# PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

13 (358) — SOBOTA, DNIA 31 MARCA 1928 — ROK VIII.




# CAŁY FRONT LIGOWY w OGNIU WALKI



TŁUMNY START III-go NARODOWEGO BIEGU NAPRZEŁAJ. W ŚRODKU GRUPY ZWYCIĘZCA SAWARYN, OZNACZONY ZNAKIEM x.

## Polonia-T.K.S. 4:1

Polonia zaprezentowała się w Toruniu po raz pierwszy dodatnio i odniosła też ciężko zapracowane, choć zasłużone zwycięstwo. Zwłaszcza linja ataku z Zimowskim i Krygierem na czele, oraz Kisieliński w bramce grali pierwszorzędnie.

T.K.S.-owi brak zupełnie skrzydeł. Atak pracuje nieprodukcyjnie, a jego akcje nie mają wykończenia.

Drużyny wystąpiły w najlepszych składach. W pierwszej połowie Polonia gra z wiatrem, i odrazu zdobywa przewagę. Już w 15 min. Zimowski strzela pierwszą bramkę. W 20 min Krygier dostaje piłkę i strzela w poprzeczkę. T.K.S. broni na róg, wyzyskany przez Polonję. Goście mają do końca 1-szej połowy lekką przewagę i w 33 min. Emchowicz podwyższa stan posiadania swej drużyny do 3:0. Klęska T.K.S. zdaje się być przesądzona.

Po przerwie gospodarze mają lekką przewagę, nie mogą jednak mimo licznych strzałów uzyskać wyrównania. Jedyną bramkę zdobywają w 12 min. przez Leona Cieszyńskiego, który gra teraz w ataku, a nie w obronie. W chwilę potem Stogowski strzela karnego obok słupka. W 2 min. później po pięknej kombinacji z centry Zimowskiego, wykorzystanej przez Dittmara, pada dla Polonji czwarta bramka.

W T.K.S. zasługuje na wyróżnienie bardzo pracowity Stogowski i Bruno Suchocki. W ataku zadowolił jedynie Jan Suchecki. Bramkarz Zdrojewski miał bardzo słaby dzień.

## ŚWIETNE ZWYCIĘSTWO CRACOVII NAD CZARNYMI 6:0

Pierwsze ligowe zawody Cracovii, na które cała sportowa Polska czekała z zaciekawieniem, przyniosły gospodarzom pełny sukces, wobec licznej, bo przeszło 4.000-nej publiczności.

Cracovia wygrała dzięki swemu kunsztowi, połączonemu z wolą walki i ambicją. Mecz ten nie różnił się wiele od spotkań jej z drużynami zagranicznemi. Miękkość ale umiarkowana szła w parze z kulturalną, stylową grą zespołu. Poszczególnym graczom przybyło więcej pilności i serca do gry. Technicznie prawie kompletnie w porządku, taktycznie zupełnie na wysokości zadania, wypełniła cała drużyna co do niej, jako pierwszego mistrza Polski, należało. Cracovii należy się za to uznanie, temwięcej, gdy się wspomni złośliwe uwagi pisane pod jej adresem przez jeden z dzienników krakowskich.

Cracovia przedstawiła się doskonale we wszystkich linjach. Wiśniewski miał zaledwie parę piłek, w tem jedną poważną. Obrońcy byli murem dla Czarnych. W pomocy Chruściński, grający bez konkurencji głową, zadziwił swą świetną formą. Zastawniak II mimo rany nad okiem doskonały. Ptak dobry. W ataku Sperling najlepszy. Z młodych Rusinek lepszy od Mysiaka, mało rutynowanego jeszcze, lecz zapowiadającego się nadzwyczajnie. Gintel i Kubiński bez zarzutu.

Czarni rozegrali typowy mecz o mistrzostwo. Szybko, twardo i ostro. To jednak i wszystko. Technicznie tylko jednostki mogły zadowolić. Taktycznie bardzo mizerni. Mimo dobrego treningu zimowego, krótka przyziemna gra Cracovii zrujnowała ich wkrótce doszczętnie. Bramkarz Krasicki łapał co się dało. Obrońcy o dobrym wykopie, jednak bez głowy. W pomocy Witkowski najpracowitszy. Atak to Nastula. Wszystkie akcje są na niego obliczone. Nie trudno zatem atak ten unieruchomić.

Przebieg zawodów: Cracovia bez chorego Kałuży i Seichtera I. w składzie: Wiśniewski; Zastawniak I, Doniec; Ptak, Chruściński, Zastawniak II; Kubiński, Mysiak, Gintel, Rusinek, Sperling.

Czarni: Krasicki; Bydliński, Olejniczak; Grabowiecki, Witkowski, Kosiński; Harasymowicz, Chmielowski, Nastula, Sawka, Domiczek.

Po pierwszym ataku Czarnych, inicjatywa przechodzi zaraz do Cracovii, która całemi okresami przesiaduje pod bramką Czarnych. Ataki idą przeważnie lewą stroną. Rzadkie wypady Czarnych prawą. W 12 minucie Gintel objeżdża obronę Czarnych i spokojnie plasuje w lewy róg.

Ładny „sznurowy" atak Zastawniak, Rusinek, Sperling, kończy Gintel w 16 min. drugim golem. Wypad Nastuli kończy się autem. Znowu dłuższe oblężenie daje Gintlowi sposobność do zużytkowania centry Sperlinga, Cracovia prowadzi w 26 min. 3:0. Gintel ma „hat trick". Podnieceni Czarni dostają się na kilka minut pod bramkę Cracovii i uzyskują nawet 2 kornery. W 32 min. solowy bieg Kubińskiego. Bramkarz Czarnych wybiega szczęśliwie i broni, lecz Kubiński ponownie strzela odbitą piłkę. 4:0. Dalsze minuty przynoszą ustawiczne ataki Cracovii i od czasu do czasu wypad Nastuli. W 37 min. znowu umieszcza Gintel centrę Kubińskiego w siatce. W 44 min. otrzymuje Wiśniewski jedyny trudny strzał dnia. Broni dobrze.

Gra po pauzie osłabła znacznie na szybkości. Sperling wyprawia kawały ze swym pomocnikiem ku uciesze publiczności. W 40 min. doskonały atak prawej strony i centra Kubińskiego przyprawia Czarnych o dalszą bramkę ze strzału Gintla.

Sędziował doskonale p. Dancigier z Łodzi.

## Warta-Warszawianka 2:0

Drużyny wystąpiły w składach następujących: Warszawianka — Domański; Zwierz I, Wróblewski; Krotkiewski, Zwierz II, Hahn; Hasselbusch, Jung, Szenajch, Korngold, Luxenburg. Warta — Fontowicz; Flieger, Szerfke I; Przykucki, Spojda, Wojciechowski; Rochowicz, Przybysz, Szerfke II, Staliński, Radojewski.

Startu ligowego swego mistrza Poznań oczekiwał z niecierpliwością i zaciekawieniem, tembardziej, że Warszawianka tydzień temu okazała się równorzędna Polonji, primadonnie stolicy.

Naogół liczono się ze zwycięstwem zielonych, nikt jednak nie spodziewał się, że dopiero ostatnie minuty gry przyniosą rozstrzygnięcie.

Warta była we wszystkich linjach lepsza, niż jej partnerka. Wyjątek stanowiła bramka, gdzie Domański pokazał grę wprost porywającą. Jego obrona nawet w sytuacjach, w których publiczność traciła dech w piersiach, była zawsze niezawodna. To, że goście utrzymali stosunek remisowy do 40-ej min., jest też zasługą Domańskiego. Obok linji obronnych bladła pomoc, a jeszcze bardziej napad. W tej linji wyróżnił się tylko Luxenburg przez swoje biegi i centry.

Warta nie jest w takiej formie, by mogła jechać zagranicę, do Lipska i do Berlina, co ma nastąpić w przyszłym tygodniu.

Władze klubowe powinny, w obliczu odpowiedzialności, raczej odwołać wyjazd, niż narazić na szwank dobre imię piłkarstwa polskiego, tembardziej, że występ Warty byłby w obu tych miastach pierwszym debiutem drużyny polskiej. Sprawa jest tak poważna, że wymaga interwencji władz sportowych.

Z przebiegu zawodów zanotować należy ciekawą i fair grę w I-ej połowie i typową walkę o punkty w II-ej. W 10-ej min. Korngold zdobywa prowadzenie dla gości. Spojda w 25-ej strzela rzut karny w ręce Domańskiego. Po pięciu minutach — wyrównanie: Przybysz wykorzystuje główką rzut rożny Radojewskiego. W min. 41-ej pada zwycięski gol z zamieszania podbramkowego. Sędzia p. Rosenfeld bardzo dobry.

## Z meczu Legja-Ł.K.S. 3:0



Zdj. na płytach „ALFA"

Nawrot przebija się przez obronę Ł. K. S.-u

## I.F.C.-Ruch 4:0

Dzień wczorajszy był prawdziwie „czarnym" dla Ruchu. Brak zrozumienie w jego szeregach dał się dotkliwie odczuć, szczególnie po pauzie, kiedy między jego graczy zakradł się bezład, skutkiem czego grano z pewną rezygnacją. Co stało się z ofiarnością i ambicją, temi elementarnemi zaletami, cechującemi każdą śląską drużynę?

Ruch musi sumiennie popracować nad polepszeniem swej słabej formy, jeżeli chce w roku 1929-ym figurować na liście ligowych drużyn polskich.

I.F.C. wraca do swej dawnej, świetnej formy. Już dziś jego drużyna stanowi zespół jednolity, bez słabszych punktów; posiada ona doskonały start do piłki, niezłą technikę, a przedewszystkiem umie grać ambitnie i ofiarnie. I.F.C. zwyciężył też zasłużenie.

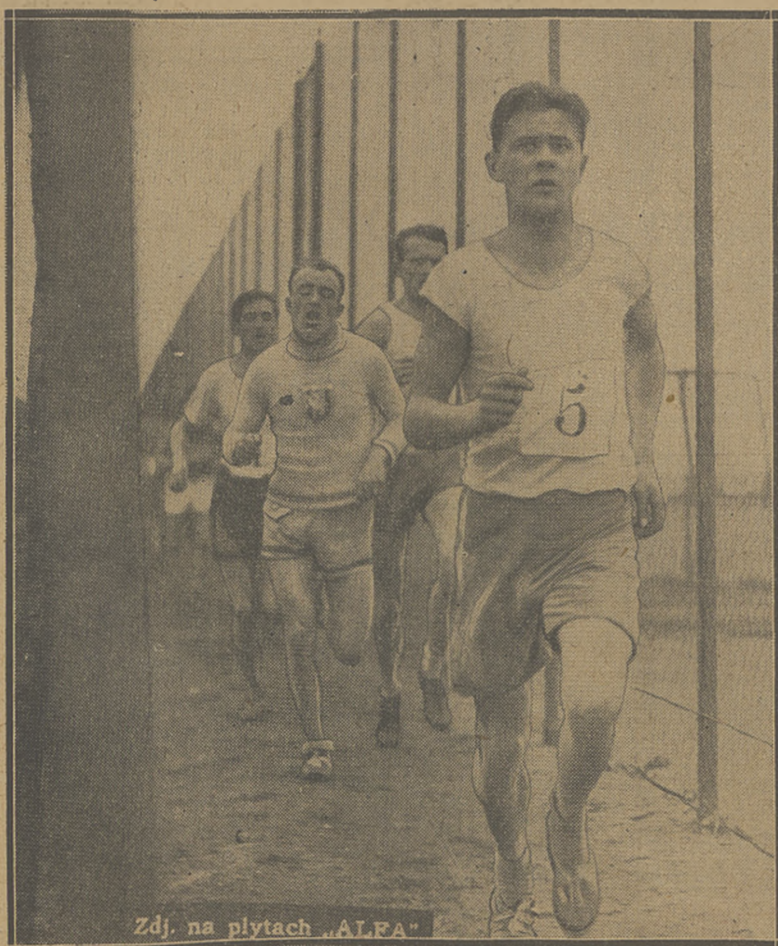
Drużyny wystąpiły w następujących składach:

I.F.C.: Goerlitz II, Wieczorek — Heidenreich; Bischhoff — Tchauer — Wyleżoł, Machinek — Geisler — Goerlitz I — Kozok II — Joszke.

Ruch: Kremer, Kusz-Kuc; Kiełbasa — Gąsior — Badura; Frost — Sobota — Katzy — Zorzycki — Kałuża.

Przebieg gry: I.F.C. przewyższał gości pod każdym względem; był panem boiska i gry, zwłaszcza po zmianie pól, kiedy Ruch załamał się fizycznie. Bramki dla I. F. C. zdobyli przed pauzą Machinek, po przerwie Goerlitz, Machinek i Kozok II.

Sędziował p. dr. Lustgarten z Krakowa dobrze.



Zdj. na płytach „ALFA"

Z trasy biegu: prowadzi Hnatyk.



Zdj. na płytach „ALFA"

Walka Sawaryna z Jaworskim na mecie.

# III-ci NARODOWY BIEG NAPRZEŁAJ

## 200-stu zawodników na starcie. Sawaryn zwycięża o dłoń przed Jaworskim

Zabrakło Freyera...

Oto smutny, tragiczny ton, na który nastroiło licznych widzów otwarcie wielkiego sezonu lekkoatletycznego w niedzielę dnia 25-go marca. Na zapełnionych trybunach Legji co chwila padały słowa, brzmiące żalem: „Gdyby Freyer biegał...", słowa, które streszczały całą popularność i wartość znakomitego długodystansowca.

Między obserwatorów biegu narodowego wkradło się uczucie szarzyzny i pustki. Zabrakło bohatera, który w roku ubiegłym wygrywał, jak chciał i kiedy chciał, przerastając o głowę wszystkich współzawodników. Bo też dziś dopiero, gdy na czele rozciągniętego sznura biegaczy toczyła się zacięta walka o prowadzenie, gdy nie było czarnej, wysuniętej bezkonkurencyjnie naprzód sylwetki „polskiego Nurmiego", uświadomiliśmy sobie w całej pełni stratę, którą poniósł sport polski w czasie pożaru nocnego w Dziekowie.

Tron opuszczony w sposób tak tragiczny przez ś. p. Alfreda Freyera, zajął obecnie kto inny. Najgroźniejszy, lecz mimo to niegroźny konkurent zmarłego — Sawaryn — zdobył po zaciętej walce laur zwycięski. Nie łudźmy się jednak. Nowy król długodystansowców ma w ręku tylko surogat władzy. Nie jest bezkonkurencyjny i jada dziś może berło oddać w inne ręce. A czyha na to wielu.

III-ci Narodowy bieg naprzełaj przyniósł nagość wyniki blade. Pierwsza wielka impreza lekkoatletyczna, otwierająca rok olimpijski, miała być zestawieniem wyników zaprawy zimowej zawodników i jednocześnie rzucić światło na formę naszych długodystansowców. W obu wypadkach bieg Narodowy zawiódł. Sawaryn, mimo braku zaprawy olimpijskiej pod okiem Klumberga, okazał się lepszy od trenujących usilnie przez zimę Jaworskiego. Sarnacki był dla do przeciwników równorzędnym. U progu sezonu stajemy więc przed zagadką niezawiązaną — kto będzie mistrzem naszych długich dystansów?

Dziś możemy wymienić aż pięciu kandydatów do tego tytułu: Sawaryna, Jaworskiego, Sarnackiego, Hnatyka i Motykę.

Triumfator biegu — Sawaryn — wykazał znowu swą siłę w walce z równorzędnymi przeciwnikami, która doprowadziła do zwycięstwa, ale i zemdlenia na mecie. Po zaciętej walce zdołał on pokonać na finiszu Jaworskiego. Trzeci — Sarnacki — najświeższy może ze zwycięskiej trójki, pokusił się o zwycięstwo zbyt późno. Tą samą klasą co pierwsi trzej są jednak bezwątpienia i następni — Hnatyk i Motyka.

Hnatyk, występujący dawniej pod pseudonimem Jur, zadebiutował ongiś wraz z Sawarynem wspaniale na biegu „Kurjera Polskiego". Potem celica służba wojskowa, która go i teraz absorbuje, zmusiła Jura do zrezygnowania z występów na szerszej arenie. Jego debiut w biegu Narodowym po niedostatecznej zaprawie—bo nie mógł jej mieć w szkole podchorążych w Toruniu — zdaje się rokować Lwowianinowi znakomitą przyszłość.

Na specjalne wyróżnienie zasługuje Zdzisław Motyka. Przed tygodniem zaledwie startował jeszcze w narciarskich mistrzostwach Polski — w 50-ce i 18-ce. Z nadwyrężoną nogą, bez żadnego treningu lekkoatletycznego, z usztywnionemi narciarstwem mięśniami stanął do biegu Narodowego, prowadził przez długi czas, by wreszcie wywalczyć zaszczytne piąte miejsce, bijąc takich zawodników jak Malanowski i Łukaszewicz.

Ogromne zainteresowanie biegiem, znamienne dla rozwoju sportu w Polsce, jest niemniej pocieszającym objawem. Zgórą dwustu zawodników na starcie — ilość, jak na Polskę rekordowa — masowy udział Policji i Strzelca, zjazd asów z całej Polski, pozwalają stawiać sezonowi lekkoatletycznemu roku 1928-go wspaniałe horoskopy. Nie zawiodła również publiczność: dokliwe zimno, przejmujący wiatr nie zmniejszyły zapału owego tysiąca widzów, który zapełnił boisko Legji, biorąc żywy udział w przebiegu walki.

Organizacyjnie bieg zawiódł na całej linji. Trasa dziwnie poplątana szła przez boisko Legji i park Sobieskiego, zawiłemi pętlicami, przecinając parę razy to miejsce, gdzie zebrały się tłumy widzów. Byłoby to nawet znaczną zaletą biegu, gdybyśmy wiedzieli, choć w przybliżeniu, kiedy zawodnicy się nam znowu ukażą. O tem nie wiedziało jednak nawet prezydjum P. Z. L. A. Zawodnicy zjawiali się niespodziewanie i równie niespodziewanie znikali. Jakim cudem odgadywali drogę wśród szarych, nieznaczonych żadnym skrawkiem papieru pól pozostanie tajemnicą. Trasa była na dobitkę ciężka, jednostajna i nużąca zarówno zawodników jak i widzów.

Czas przejść doprawdy wzorem zagranicy do urządzania tego rodzaju klasycznych imprez w okolicach urozmaiconych naturalnemi przeszkodami.

Historja biegu nie jest zbyt interesująca. Prowadzi z miejsca Motyka i gdy zawodnicy powracają po raz pierwszy na boisko, zbita czołowa grupa składa się z Motyki, Kowalskiego, Hnatyka, Malanowskiego, Jaworskiego, Sarnackiego, Sawaryna i Łukaszewicza. Po ukończeniu drugiej pętli sytuacja się krystalizuje. Prowadzi Hnatyk przed Sawarynem, Jaworskim, Sarnackim i Motyką. Na wzgórzach Agrykoli na czele są Jaworski i Sawaryn. Wreszcie pierwsi przez bramę wpadają na boisko. Jeszcze raz je okrążają i w wąskim szpalerze cisnącej się publiczności rozgrywa się ostatni etap walki. Jaworski broni się rozpaczliwie przed atakami Sawaryna, Sarnacki dochodzi.

Taśma przerwana. Tłum dosłownie zalewa trzech pierwszych. Z czarnej jego masy wynoszą na rękach zemdlonego zwycięzcę — Sawaryna.

Wyniki szczegółowe biegu: Dystans około 6.500 mtr. 1) Sawaryn (Pogoń, Lwów) 21:21.2. 2) Jaworski (A. Z. S., Warszawa) o pół metra. 3) Sarnacki (Warszawianka) o 3 mtr. 4) Hnatyk (Szk. Podch., Toruń) o 20 mtr., 5) Motyka (A. Z. S., Kraków) o 40 mtr., 6) Malanowski (A. Z. S., Warszawa), 7) Łukaszewicz (Polonia), 8) Celiński (Polonia), 9) Kusociński (Sarmata), 10) Żylewicz (3 p. sap., Wilno).

## Rozmaitości

**Międzynarodowe zawody narciarskie** w Szczyrbskiem Jeziorze (Czechy) odbędą się w okresie świąt Wielkanocnych. W programie bieg zjazdowy, osiemnastka, skoki i bieg pań. Z Polaków startować będą Czech, Rozmus, Krzeptowscy I i II, Szostakówna, Motyka, Loteczkowa i Zięlkiewiczowa.

**Zawody lekkoatletyczne Kolejowego K. S.** W dniu imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego kolejarze śląscy urządzili w Katowicach na własnem boisku zawody lekkoatletyczne. Osiągnięto wyniki: 400 mtr. A. Orłowski 59.2; 100 i 1500 m. A. Orłowski 12.8 i 5:2.2; kula i dysk Widera 8.55 i 23.45. Panie: 60 i 200 m. kula i dysk, O. Tabacka 8.6, 31.2, 6.33, i 22 m. Bieg dla chłopców Gerhard Orłowski 14.8.

**Bardzo niegościnnie przyjął Kraków** piłkarzy śląskich w ubiegłym tygodniu. Z jednej strony „Wisła" zupełnie bezceremonjalnie pobiła ich w stosunku 4:0, a gdy rozgoryczeni gracze zeszli z boiska, przekonali się, że skradziono im z szatni kilka sztuk garderoby, oraz 14-cie złotych z portfelu kapitana drużyny.

**W Poznaniu** władze miejskie przystąpiły do robót niwelacyjnych na Błoniach Wildeckich, gdzie już na przyszły rok stanie miejski stadjon reprezentacyjny z trybunami żelbetowemi na 20,000 widzów. Wielkie zawody sportowe, projektowane w roku 1929, w czasie wielkiej wystawy krajowej prawdopodobnie odbędą się już w nowym stadjonie.

**W Krakowie** w czasie świąt Wielkanocnych t. j. w dniach 8 i 9 kwietnia odbędzie się robotniczy turniej piłkarski o puhar okręgu krakowskiego. W turnieju wezmą udział wszystkie robotnicze kluby sportowe województwa krakowskiego.

**Robotniczy Kraków** otwiera sezon sportowy w dniu 1 kwietnia r. b. biegiem naprzełaj na dystansie 3000 mtr. W biegu wezmą udział zarówno zawodnicy zrzeszeni w robotniczych klubach, jak i robotnicy niestowarzyszeni.

# Jaworski o biegu

### Fatalna organizacja, rozgoryczenie wśród zawodników

Prawie wszystkie „biegi naprzełaj" organizowane przez nasze władze sportowe dalekie są od ideału crossów. Ostatnia jednak tego rodzaju impreza, III Narodowy bieg naprzełaj, całkowicie dowiodła, że organizatorzy jej, pomimo najlepszych zapewne chęci, nie mają w tej dziedzinie elementarnego wyrobienia.

Start biegu za trybunami boiska K.S. Legja pozornie wydawałby się miejscem dogodnem, gdyż kiedy już na 50-tym metrze znajduje się ostry zakręt, po którego minięciu dwustu zawodników wychodzi z nogami podrapanemi kolcami pantofli. Dalej następuje część biegu całkowicie płaska, bez najmniejszych urozmaiceń i niespodzianek terenowych, a jedyna rozrywka dla biegacza — to... odnajdywanie właściwej drogi. Następują nawoływania przygodnych torowych, skręty, powroty, wygodne jedynie dla tych, co biegną z tyłu. Szczytem niedoświadczenia w wyznaczaniu trasy jest tworzenie ostrych zakrętów i małych pętli z powodzeniem obcinanych przez bardziej „rutynowanych" zawodników.

Na kilometr przed szosą, wspinamy się na wiodącą do nieba 40-mtrową górę, aby będąc całkowicie wyczerpanymi pozwolić się kaleczyć na przestrzeni 300 metrów przez gęste krzaki. To się nazywa urozmaicenie terenu.

Wreszcie od bramy wejściowej Agrikoli, jak po stole wdół, przy okrzykach: „Już koniec, gazu! do miejsca startu!" zbiegamy na boisko Legji. Okazuje się, że jeszcze nie koniec, jeszcze jedno kółeczko — specjalne przedstawienie dla publiczności.

Tu po kawałku bieżni dobiegamy do wąskiej ścieżki: z jednej strony barjera, a z drugiej bale cementowe stanowią doskonałą ochronę, nie pozwalającą na mijanie się zawodników. Wymarzony teren do biegu „gęsiego". Szkoda, że nie zbiegło się tu za sześciu lub więcej zawodników, dopiero byłoby na co popatrzeć!

Ostry zakręt i przejście jakby przez szparę na 30 metrów przed metą, wreszcie drugi — urozmaicają ogromnie ostatni etap walki zawodników. Całości dopełniają „wykwalifikowani" torowi, przyjmowani przeważnie „na ochotnika" z pośród publiczności.

Z dobrych chęci, jakie niewątpliwie żywili organizatorzy biegu, najbardziej uwydatniła się punktualność, z jaką wypuszczono zawodników ze startu, co przy tak wielkiej liczbie uczestników nie było rzeczą zbyt łatwą.

Czas byłby skończyć z propagandą biegów połączoną z robieniem bezsensownego widowiska.

Względy kasowe najmniej tu mają racji bytu.

Czas przenieść bieg naprzełaj na miasto, gdzie zawodnicy biegnąc przez pola i lasy, przez rowy, płoty, przez piaski i wodę, kończyliby bieg chociażby pół kilometrową lekką trasą. Publiczność, która się interesuje crossem, zjawi się i tam, a zresztą imprez sportowych wcale nie propagujemy, jeżeli jest dość, a prawdziwie pięknego biegu naprzełaj nie mogą się zawodnicy doczekać oddawna.

## Ostatnie nowiny

**Doroczny bieg naprzełaj „Kurjera Poznańskiego"** odbędzie się w dniu 8 kwietnia w Poznaniu. Dystans 4 klm. Zgłoszenia do 4 kwietnia w sekretarjacie P. O. Z. L. A. (Mielżyńskiego 23 — III p.).

**Legia** rozegra w czasie świąt Wielkanocnych dwa mecze z berlińską drużyną Union Oberschöneweide.

**Turniej tennisowy Czarnych we Lwowie** na kortach krytych wygrał Nawratil (A. Z. S., Kraków), bijąc Zb. Kuchara 6:2, 6:2, 6:2. Wśród pań triumfowała Orzechowska (L. K. T.), bijąc Landesównę (Czarni) 6:0, 6:3.

**Mecz szermierczy A. Z. S. (Warszawa) — Klub Szermierczy (Lwów),** rozegrany we Lwowie wygrali szermierze miejscowi w stosunku 5:4.

**Pierwsze kobiece zawody strzeleckie** zostały rozegrane w Warszawie z okazji imienin Marszałka Piłsudskiego w dn. 18 i 19 marca pod protektoratem p. Marszałkowej Piłsudskiej.

Nagrodę P. Marszałka Piłsudskiego w strzelaniu na 100 mtr. uzyskała p. Świstakówna. Pozatem zwyciężyły w poszczególnych konkurencjach pp. Karlewska, Perkowska, Lepkówna, Stawarzowa, Brandlówna i Kalinowska. Nagrodę zespołową zdobył Sportowy Klub Strzelecki. Strzelało 112 zawodniczek.

**Konkursy hippiczne w Warszawie,** zorganizowane przez Koło Sportowe Wyższej Szkoły Wojskowej w dn. 25 marca przyniosły wyniki następujące: 1) rtm. Lewicki na Olafie, 2) ppłk. szt. gen. Pragłowski na Łoszewie, 3) por. Szeloch, 4) por. Choynowski.

W biegu pań zwyciężyła p. Juchniewiczówna na Orizonie przed p. Kucińską na Nemrodzie i p. Curel na Hance.

**Nagrodę dla najlepszego kobiecego klubu lekkoatletycznego w Polsce,** na wzór słynnego „Łucznika" prof. Wittiga ufundował P. U. W. F. Nagrodę tę za rok 1927 otrzymał A. Z. S., Warszawa

# Mistrz ligi znowu triumfuje

### Wisła (Kraków) bije Turystów (Łódź) 4:0

**Wisła:** Folga; Pychowski, Skrynkowicz; Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Bajorek; Adamek, Czulak, Reyman I, Reyman III i Balcer. **Turyści:** Michalski I; Kubik II, Karasiak; Kahan, Kulawiak, Hinc; Michalski II, Frankus, Ałaszewski II, Bałczowski i Kubik I.

Wisła po zeszłorocznych niepowodzeniach (1:5 z Turystami i 0:0 z ŁKS-em) wygrała wreszcie w Łodzi pewnie i zabrała dwa punkty ze sobą. Wisła wygrała zasłużenie, — różnica klasy aż nadto rzucała się w oczy.

Mecz do stanu 2:0 i w ostatnich 15 min. należał do ciekawych, pozostałe fazy gry stały pod wybitną przewagą krakowian, którzy demonstrowali najwyższy kunszt piłkarski w Polsce. Atak, kierowany przez doświadczonego króla strzelców Reymana I, posiadający dwa lotne, najlepsze w kraju skrzydła i doskonale wyrobionych taktycznie łączników, kombinował pysznie. W pomocy bezkonkurencyjny obecnie w Polsce na stanowisku środkowego Kotlarczyk I wygrał 100 proc. pojedynków z beznadziejnym Ałaszewskim, 90 proc. z Kulawiakiem i królował formalnie na boisku; ze skrzydłowych Bajorek był lepszy od Kotlarczyka II.

Obrońcy stali na wysokości zadania, zresztą nie mieli zbytniego pola do popisów. Bramkarz, jeżeli nie dziś, to w najbliższej przyszłości będzie przyczyną klęski mistrza z powodu niepewności w chwytaniu piłek i słabej orjentacji. Że na tych zawodach nie przepuścił bramki, jest zasługą piątki napastników fjoletowych, którzy zdradzili kompletną impotencję strzałową.

Stosunkowo najlepiej grały skrzydła, Michalski i w drugiej części dobrze zapowiadający się Frankus. Turystom brak inteligentnego kierownika ataku i jednego chociażby strzelca. Z tym atakiem drużyna daleko nie zajdzie.

Dobra zwykle pomoc musiała skapitulować przed zwartymi atakami mistrza. Hinc był pionkiem na tej szachownicy, Kulawiak nie jest środkowym pomocnikiem, a zresztą siły jego starczą tylko na 45 minut. Odznaczył się niezmordowany Kahan, który powracą do swej reprezentacyjnej formy. Na wysokości zadania stali obrońcy, których zasługą jest wynik nie wyższy niż 3:0. Karasiak górował nad partnerem, Michalski I nie ponosi winy za przepuszczone goale i był twierdzą trudną do zdobycia. Sędzia p. Dudryk był niezdecydowany i orjentował się słabo.

Z przebiegu gry zanotować należy następujące momenty. W 6-ej min. Adamek podaje piłkę Czulakowi, który uzyskuję główką prowadzenie. Reyman I świetnie prowadzi swą kwadrygę, strzela często lecz niefortunnie. W pewnym momencie Folga puszcza piłkę, Turyści miast strzelać wykazują zupełną niezaradność. Wisła zdobywa kompletną przewagę, wyrażoną zdobyciem kilku rogów. Reymus I podwyższa rezultat do dwu.

W drugiej połowie Turyści przestawiają drużynę, Kubik I idzie do środka, Frankus na skrzydło, co jednak nie przynosi wybitnych korzyści drużynie. Czulak zdobywa w 4-ej min. ze spalonego bramkę, której sędzia dopiero po strzeleniu nie uznaje. Przez pół godziny Wisła rządzi się na boisku jak chce.

W tej fazie gry Balcer zdobywa ostatnią bramkę. Do drużyny fioletowych wkrada się zamęt: nikt nie pilnuje swej pozycji, wszyscy dążą do zdobycia honorowego punktu, lecz nikt nie wie jak się to robi. Publiczności 2,500.

Ł. T. S. G. — Hakoah 7:0. Ł. T. S. G. bez Herbstreicha i Mildego, Hakoah bez Segała, który przeszedł do Turystów. Turyści II — W.K.S. 2:0. sukces rezerwy Turystów. Najlepszy na boisku zdobywca obu bramek młodociany Stolarski. Obok niego dobry był Schultz. Turyści III — Hasmonea 2:1.

# Legja-Ł.K.S. 3:0

Oczekiwany z niecierpliwością tegoroczny start Legji nie dał warszawskim czcicielom piłki nożnej tych emocyj na jakie się szykowali po dwucyfrowych zwycięstwach wojskowych nad A-klasowemi zespołami stolicy.

Niedzielna gra z Ł. K. S-em raz jeszcze potwierdziła nasze zdanie, że Legja nie posiada wewnętrznej prężności, cechującej stuprocentowych sportowców, dla których sama pasja uczestniczenia w meczu stwarza maximum emocji i podniety dla wydania całego zasobu swej wiedzy technicznej, temperamentu, zapału i przedewszystkiem — chęci zwycięstwa.

Wojskowi, oprócz tych nielicznych dni, kiedy są w pełni formy, robią zwykle na widzu przykre wrażenie ludzi, którym się grać nie chce, dla których mecz jest złem koniecznem.

Wady wyżej wymienione są niezwykle trudne do wyplenienia przedewszystkiem dlatego, że tkwią one nie w poszczególnych graczach lecz w psychice całego zespołu. Jeśli jednak trenerowi drużyny uda się je wykorzenić, kunszt piłkarzy Legji potrafi niewątpliwie promieniować nietylko na całą Polskę, lecz nawet i poza jej granice.

Do walki niedzielnej rywale stanęli w zestawieniach:

Legja — Adamowicz; Nowakowski, Ziemian; Strycharz, Amirowicz, Wójcik; Wypijewski, Nawrot, Łańko, Ciszewski, Cichocki

Ł. K. S. — Mila; Cyll, Gałecki; Gosławski, Trzmiel, Jasiński; Stollenwerk, Sowiak, Hoffman, Aldek, Śledź.

Pierwszy kwadrans przyniósł wprost fantastyczny pokaz najlepiej pojętej piłki nożnej. Piątka Legji, mimo dość porywistego wiatru czarowała piłkę, która wielkiemi łukami lub krótkiemi odcinkami wędrowała nieomylnie między graczami drużyny warszawskiej. To też już w pierwszej minucie bezradni łodzianie patrzyli na piłkę trzepoczącą się w swej siatce z nieomylnego strzału Łańki. Gracz ten, niezadługo potrafił łup swój w sposób niemal identyczny, po schwytaniu świetnego podania Wypijewskiego, podwoić.

Punkt trzeci zdobywa niezadługo Ciszewski — w powietrzu wisi dwucyfrówka.

Lecz tu właśnie wyszedł na jaw ów brak serca stuprocentowych sportowców, a częściowo i niedostateczny jeszcze trening: nad drużyną Legji przeszedł powiew jakiejś apatji, niechęci do walki, lenistwa. Ruch każdego gracza, zwłaszcza w napadzie był spóźniony o ową jedną dziesiątą część sekundy, która decyduje o klasie fizycznej i przedewszystkiem... o wyniku. Tymczasem twardy, spoisty wewnętrznie Ł. K. S. nie dał za wygranę: czerwone koszule tak nieliczne w pierwszym odcinku meczu zaczęły wybitnie przeważać nad białemi Legji. Niestety do zwycięstwa czy choćby zdobycia punktów zabrakło łodzianom klasy. Boć wartość ich zespołu to właściwie trio obronne Mila, Gałecki, Cyll. Natomiast pomoc i napad jest owym typowym wytworem polskiej piłki nożnej, opartym na samorodnem rozwijaniu wrodzonych zdolności, lecz pozbawionym jakiejkolwiek szkoły i stylu. To też mimo niejednej okazji z pośród pięciu graczy napadu czerwonych żaden nie potrafił zdobyć choćby jednego punktu.

Mimo to podnieść należy, że odmłodzony skład łodzian posiadał w drugiej połowie meczu nad Legją przewagę nietylko faktyczną, opartą na większej ambicji i formie fizycznej, ale i moralną.

Oprócz graczy wyżej wymienionych na wyróżnienie zasłużyli Śledź oraz ambitni Sowiak i Aldek, którego po zderzeniu z Nowakowskim pod koniec meczu zniesiono z boiska.

U zwycięzców pełnię formy wykazał najlepszy na boisku Łańko, którego najwydatniejszymi pomocnikami byli Nawrot i Wypijewski. Natomiast Ciszewski, a głównie Cichocki poza pierwszym kwadransem statystowali na boisku w sposób wprost rażący.

Linja pomocy, do której pracowity, ale pozbawiony warunków fizycznych Strycharz nie wniósł nic nowego, była najsłabszą częścią drużyny. Natomiast szybcy, odważni, lecz może zbyt „dzicy" w walce obaj obrońcy oraz bramkarz Adamowicz byli dla napadu łódzkiego orzechem zbyt ciężkim do zgryzienia.

Sędzia p. Rutkowski z Krakowa nie wykazał najwyższej swej formy: zbyt często popełniał omyłki, zwłaszcza w ocenie spalonych.

**Ś. p. ppor. Kiernożycki,** który zginął śmiercią lotnika dnia 17 marca był wzorem prawdziwego sportowca. Po wstąpieniu w roku 1924 do Szkoły Podchorążych, zostaje ś. p. ppor. Kiernożycki członkiem sekcji lekkoatletycznej K. S. Polonia, trenując jednocześnie boks, któremu specjalnie się poświęca. Już w roku 1925 zdobywa w swej wadze mistrzostwo Szkoły Podchorążych. Nie zaniedbuje jednak lekkiej atletyki, biorąc udział w zawodach o mistrzostwo Polski w barwach K. S. Polonji. Jako podchorąży oficerskiej szkoły lotnictwa zdobywa szereg nagród w zawodach lekkoatletycznych, organizowanych przez wojsko w Katowicach i Grudziądzu. W roku 1927 zostaje mistrzem wagi średniej okręgu warszawskiego, ukazując w całej pełni swą doskonałą technikę.

Po ukończeniu oficerskiej szkoły lotnictwa otrzymuje przydział do 6 p. lotn. we Lwowie, gdzie rozpoczyna pracę instruktorską. Trenuje młode pokolenie pięściarzy w Ośrodku Wych. Fizycznego i wszystkich klubach lwowskich.

Zginął bohaterską i zaszczytną śmiercią lotnika, w czasie lotu w okolicach Lwowa.

Cześć jego pamięci.

**Stanisław Dobrzański,** zwany ogólnie „szafa", były lewy łącznik Cracovji wybrany jest na posła z listy Nr. 1.



# Mistrzostwa ciężkoatletyczne

### Generalne zwycięstwo Śląska

**Ciężkoatletyczne mistrzostwa Polski,** z których pierwsze wyniki podawaliśmy w numerze poprzednim, zakończyły się jak następuje:

Podnoszenie ciężarów, waga półciężka: 1) Mańka (G. Śląsk) 291 i pół kg., 2) Kałek (Poznań) — 290 kg., 3) Minz (Łódź); waga ciężka: 1) Turek (Łódź) — 289 i pół kg., 2) Coig (G. Śląsk) — 277 kg., 3) Stern (Łódź).

Mistrzostwa w zapasach, waga musza: 1) Ganzera, 2) Botorek, 3) Kopton, — wszyscy trzej ze Śląska; waga kogucia: Moczko (G. Śląsk), 2) Dworok (G. Śląsk), 3) Gałski (Warszawa); waga piórkowa: 1) Gąsiorek (G. Śląsk), 2) Bajorek (Kraków), 3) Ziółkowski (Warszawa).

Waga lekka: 1) Błażyca (G. Śląsk), 2) Dzięciołowski (Warszawa), 3) Mlejnek (Lwów); Waga średnia: 1) Osiński (Warszawa), 2) Mongenstern (G. Śląsk), 3) Jaworski (Kraków); Waga półciężka: 1) Gałuszka (G. Śląsk), 2) Pełech (Lwów), 3) Sasorski (Warszawa); waga ciężka: 1) Cieniewski (Warszawa), 2) Coig (G. Śląsk).

**W składzie grupy olimpijskiej P. Z. L. A.** wprowadzone zostały dość daleko idące zmiany. Opuścili grupę: Korolkiewicz — na własne życzenie wskutek konieczności poddania się poważnej operacji, Gruner — wskutek zupełnego niebrania udziału w zaprawie zimowej, Sikorski z powodu lekceważącego odnoszenia się do treningu oraz ciągłych niedomagań, wreszcie Górski, odsługujący wojsko w Piotrkowie i zupełnie pozbawiony swej dawnej formy. Jak widzimy, redukcja dotknęła głównie członków klubów warszawskich i to najpotężniejszych.

Nowicjuszami są natomiast: Gilewski (Śląski Klub Lekkoatl.), Nowak (A. Z. S., Kraków) i Heljasz (Warta), wszyscy dokooptowani na podstawie osobistej obserwacji i opinji Klumberga. Gilewski jest już starym zawodnikiem, jednak w roku ubiegłym, przeżywając pewien spadek formy, nie został odrazu zaliczony do grupy.

# Na boiskach stolicy

Pomimo chłodnej jeszcze pogody, sezon sportowy rozpoczął się już w całej pełni. Ilość rozgrywanych zawodów rośnie z dnia na dzień. Świadczy o tem ubiegła niedziela na boiskach stołecznych.

W zawodach o mistrzostwo klasy A spotkały się na boisku Skry, najsilniejsze zespoły tej klasy, Skra oraz Varsovia. Zwycięstwo odniósł dotychczasowy mistrz, robotnicza Skra, ale w zbyt wysokim stosunku 5:2. Gra dobra technicznie, toczyła się prawie przez 60 minut bez przewagi żadnej ze stron. Skra grała jednak z większą ambicją, a ponadto rozporządzała doskonałym atakiem, który strzelał z każdej pozycji. Bramkami podzielili się: u zwycięzców Altis (2), Kwiatkowski oraz Smosarscy (po jednej), a u pokonanych Kaczanowski i Spowicz. Sędziował słabo p. Panz.

Drugi mecz o mistrzostwo klasy A pomiędzy benjaminkiem tej klasy Marymontem a Ruchem, przyniósł niespodziewane zwycięstwo pierwszym w stosunku 2:1. Przewaga zwycięzców zaznaczyła się szczególnie silnie w polu, podczas gdy pod bramką atak nie mógł sobie poradzić z doskonałą obroną Ruchu.

O przejście do klasy A walczyły trzy drużyny: Sarmata, Barkochba i Pocisk z Rembertowa. Mecz pomiędzy Pociskiem a Sarmatą wygrał pierwszy walkoverem, drugi pomiędzy Barkochbą a Pociskiem przyniósł spodziewane zwycięstwo drużynie robotniczej w stosunku 4:0. Gra nieciekawa, bezmyślnie prowadzona przez obie strony.

O wejście do klasy A walczyły również rezerwy Polonji i Warszawianki z A. Z. S. i Makabi. Warszawianka łatwo pobiła Makabi w kompromitującym — dla tej ostatniej — stosunku 7:1. Przez cały czas zawodów zaznaczyła się kolosalna przewaga Warszawianki, a owocem tej przewagi były bramki, zdobyte przez Fijałkowskiego (2), Sapińskiego (2), Hauptmana, Hahna II i Lachowicza (po jednej). Ciężką za to przeprawę miała Polonia II z akademikami. Do przerwy przeważa bezapelacyjnie Polonia, która prowadzi 2:0. Po zmianie pól gra się wyrównała i ambitni akademicy po zdobyciu przez Polonię trzech bramek, rewanżują się trzema bramkami. Wobec wyniku remisowego (3:3) sędzia przedłuża grę o 15 minut, a gdy rezultat nie ulega zmianie, o dalsze 15 minut. Dopiero wówczas udaje się Polonii zdobyć rozstrzygający o zwycięstwie punkt. W ten sposób rezerwy ligowe powiększą ilość klubów klasy A. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Puchniarz (2), oraz z rzutów karnych Zarzecki i Jelski.

Najsłabszy klub obecnej klasy A Makabi, rozegrał ponadto mecz towarzyski z benjaminkiem klasy B Samsonem z wynikiem 2:2. Wynik kompromitujący dla biało-niebieskich, tembardziej, że przewagę właściwie miał ambitny Samson.

**Doroczne zawody bokserskie** o robotnicze mistrzostwo stolicy, które się odbyły w dniach 24 i 25 b. m. w lokalu Skry, dały nam już pewien pogląd na stan robotniczego pięściarstwa w Warszawie. Ogólne wrażenie, jakie odnieśliśmy, to przedewszystkiem wielki postęp pod względem techniki walki. Najlepiej zareprezentowali się bokserzy Skry. Pozatem w mistrzostwach wzięli udział liczni zawodnicy Gwiazdy, Czerwonych, Powiśla, Kordjanu, Zniczu z Pruszkowa oraz Siły (Wołomin).

Tytuły mistrzów zdobyli: w. papierowa Gocław (Gwiazda); w. kogucia: Radzikowski (Skra) — ponownie; w. piórkowa: Chabiera (Skra) — ponownie; w. lekka: Głowacki (Skra) — ponownie; w. półśrednia: Orłowski (Skra) — ponownie; w. średnia: Kubicki (Skra).

**H. K. S. Varsovia** organizuje w czasie świąt Wielkanocnych t. j. 10, 11 i 12 kwietnia r. b. turniej gier sportowych przy udziale czołowych klubów stołecznych i drużyny harcerskiej „Czarna Trzynastka" z Poznania. Przewidziane są 3 mecze koszykówki oraz po 1 meczu siatkówki i szczypiorniaka. „Czarna Trzynastka" zdobyła ostatnio w Poznaniu puhar za koszykówkę i posiada mistrzostwo Poznania we wszystkich grach. Będzie to pierwsze spotkanie Warszawy z Poznaniem w grach.

**J. Pietkiewicz,** uzdolniony lekkoatleta wstąpił do H. K. S. Varsovia. Trener Klumberg przepowiada mu piękne wyniki w skoku wzwyż.

**Wyniki meczów piłkarskich na Śląsku:** Slavia — Śląsk (Siemianowice) 4:0. Piękna i interesująca gra zakończyła się zdecydowanem zwycięstwem miejscowych. I. K. S. (Tarnowskie Góry) — Odra 4:0. Gra stała pod znaczną przewagą gospodarzy. Śląsk (Tarnowskie Góry) — Orkan 3:1. Gra ostra, którą udatnie poskromił sędzia, wykluczając dwu graczy. K. S. 07 (Siemianowice) — Słowian 5:0. K. S. 07 wystąpił bez najlepszych swych graczy, mimo to górował znacznie nad Słowianem. K. S. 06 (Mysłowice) — Policyjny K. S. 4:1. Gra wyrównana, a K. S. 06 zwycięstwo zawdzięcza szczęściu. K. S. Kolejowy — Ruch (Sosnowiec) 5:0. Górnoślązacy w osłabionym składzie wygrywają zasłużenie. K. S. 20 (Bogucice) — Dąb 3:1.

**Katowice — Królewska Huta 3:2 (1:1).** Czwarte z rzędu międzymiastowe zawody Katowice — Królewska Huta, rozegrane wczoraj na stadjonie w Królewskiej Hucie przyniosły zasłużone zwycięstwo reprezentacji katowickiej, grającej więcej jednolicie i skuteczniej.

**W najbliższą niedzielę** dnia 1 kwietnia odbędą się następujące mecze ligowe: Wisła — Czarni, Pogoń — Śląsk, T.K.S. — Cracovia, Ł.K.S. — Warszawianka, I.F.C. — Legja i Polonia — Turyści. Mecze odbędą się na boiskach klubów wymienionych na pierwszem miejscu.

**Mistrzostwo klasy A Poznania** przyniosło mecze następujące: Warta—Legja 3:0; Sparta — Posnania 3:1; Ostrovia — Cegielski 3:2.

Dr. M. ŚWIERZ

# Na podbój śnieżnych olbrzymów

## W przededniu zdobycia najwyższych szczytów górskich na kuli ziemskiej

Wspaniały rozwój sportu wysokogórskiego, którego terenem stały się Alpy w kilku ostatnich dziesiątkach lat, doprowadził do tak szczegółowego poznania całego masywu tych gór, że dzisiaj niema w nich niezdeptanego jeszcze stopą ludzką szczytu czy przełęczy, niema już wielkich zadań, gigantycznych problemów do rozwiązania. Równocześnie technika wspinacza — zarówno skalna jak i lodowcowa — doszła ostatnio do takiej doskonałości i finezji, że stanęła już naprawdę na krawędzi mocy człowieka i posunięcia w niej wwyż możliwe są chyba tylko o znikomy ułamek w stosunku do dokonanych już czynów. Obie te okoliczności sprawiły, że alpinizm zaczął nakoniec dusić się w skalnych obręczach Alp, że zbrakło mu niemal nowych, porywających celów i że niektóre grupy gór alpejskich zeszły do rzędu „szkółek wspinania“ i boisk gimnastycznych.

To ścieśnienie się horyzontów rozwojowych turystyki alpejskiej odczuli doskonale sami alpiniści.

„Alpinizm“ — pisze Henryk Hoeck — rozwiązał bez reszty swoje zadanie geograficznego zbadania Alp. Dziś stoi on w Europie u kresu swego rozwoju jako „rzecz sama w sobie“, jako „idea“.. Alpy — nazwane niegdyś przeczuciowo „the playground of Europe“ — zmieniły się w teren ćwiczebny. Nie są już więcej celem, lecz środkiem“..

Zacytowane tu słowa wskazują nam w jaki sposób zaczęto obecnie pojmować zadania sportu alpejskiego: alpinizm europejski staje się dzisiaj w pierwszym rzędzie nie celem samym w sobie, lecz środkiem do wyższych celów, szkołą, umożliwiającą współczesnemu turyście sięganie po zwycięstwa szczytniejsze, trudniejsze. Miejscem tych zwycięstw mają być odtąd — od Alp o wiele potężniejsze — zwały górskie kontynentów pozaeuropejskich. Obszary to, zaledwie gdzieniegdzie tknięte przez człowieka, obszary, otwierające jeszcze nieogarnione zadania alpinistyczne. Wszak nietylko żaden z 11-tu olbrzymów świata, wzniesionych ponad 8000 metrów np. nie został jeszcze dotąd zdobyty i nietylko cały legjon wierchów, od szczytów alpejskich bez porównania wyższych i groźniejszych nie widział na swych stromiznach turysty, ale mamy jeszcze na naszym globie całe łańcuchy kolosów górskich, których przebiegu nie umiemy na mapach wkreślić, o których nauka nic nie potrafi powiedzieć.

Dla tej właśnie, coraz wyraźniej zarysowującej się fazy alpinizmu europejskiego ma być rok bieżący okresem przełomowym. Oto nigdy dotąd nie przygotowywano tylu wypraw na podbój szczytów pozaeuropejskich, co w chwili obecnej. Uczeni i najtężsi alpiniści podają sobie dłonie, aby we wspólnym trudzie wydrzeć przyrodzie jej tajniki także i tam, gdzie aż do ostatnich czasów broniła się ona zwycięsko przed zakusami człowieka i by przesunąć ku niebu granice ludzkiej potęgi, a wraz rozszerzyć horyzonty nie znającej kresu myśli badawczej.

Rzecz jasna, że w związku z zamierzonemi ekspedycjami, zaciekawia nas przedewszystkiem pytanie, czy przerwany tak tragicznie rapsod bohaterski oblężenia M. Everestu będzie w tym roku nanowo podjęty. Odpowiedzieć na to pytanie jest o tyle trudno, że z jednej strony Anglicy nie wypowiedzieli się w tej sprawie w sposób zdecydowany, z drugiej zaś strony rząd tybetański nie chce udzielić synom Albionu zezwolenia na nową wyprawę, motywując swą odmowę względami religijnemi.

Pewną natomiast jest w tym roku wielka wyprawa włoska, zamierzająca wedrzeć się na 2-gi zrzędu najwyższy szczyt świata Peak K 2 (Mount Godwin Austen), wznoszący się na wysokość 8600 m w górach Karakorum, które pod względem dzikości i względnego wyniesienia trzonów szczytowych zupełnie nie ustępują sąsiednim Himalajom. O ile dostęp do K 2 jest łatwiejszy od podejścia do podnóża Everestu, o tyle samo wyjście na jego białą piramidę uchodzi za cięższe pod względem alpinistycznym przedsięwzięcie, aniżeli wyprawa na „szczyt świata“. Nic dziwnego, że kilkakrotnie już podejmowane próby zdobycia tego olbrzyma spełzały na niczem. Na czele ekspedycji stanie ks. Aimon Sabaudzki.

W maju r. b. wyrusza wgłąb Azji niemiecko-rosyjska wyprawa, stawiająca sobie za cel zbadanie łańcuchów gór Ałajskich (nie identyfikować z górami Ałtajskiemi) i Transalajskich, których wierzchołki przekraczają 7000 m. wysokości, a dotąd są prawie zupełnie nieznane. Ze strony niemieckiej organizuje wspomnianą ekspedycję — Austrjackie i Niemieckie Tow. Alpejskie, ze strony sowieckiej — Akademja Umiejętności (znamienny sojusz). Ogólne kierownictwo wyprawy spoczywa w rękach znanego podróżnika niemieckiego W. R. Rickmersa.

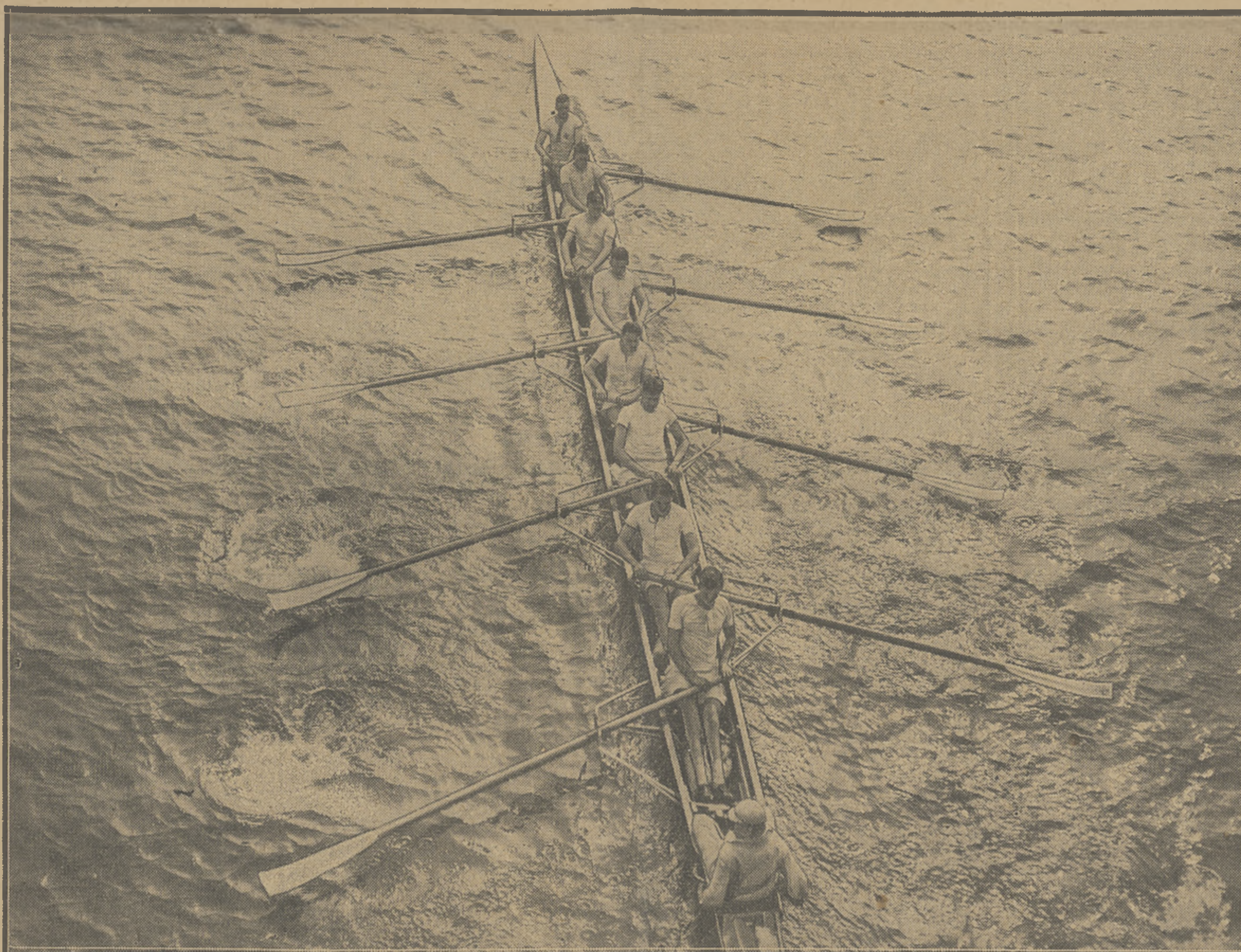
Trzecia ekspedycja w góry azjatyckie, już wyłącznie rosyjska, skieruje się w mroźne pustacie północno-wschodniej Syberji, gdzie w r. 1926 geolog sowiecki S. Obruczew odkrył, nieznane dotąd mapom, na przestrzeni 1000 km. ciągnące się i wierzchołkami swemi 3300 m. dosięgające łańcuchy „gór Czerskiego“. W nowej wyprawie chodzi przedewszystkiem o poznanie wschodnich przedłużeń owych gór, zajmujących prawdopodobnie jeszcze kilkaset kilometrów długości.

Poza tytanicznemi spiętrzeniami się lądów azjatyckich, szczególną uwagę alpinistów skupiły w tym roku Kordyljery Ameryki Południowej. Z końcem lutego odpłynęła z Europy pod wodzą słynnego alpinisty Jana Pfanna, grupa najtęższych alpinistów austrjackich młodszego pokolenia, zamierzająca wedrzeć się na liczący przeszło 6500 m. szczyt Illampu oraz inne dziewicze wierzchołki Andów. Wyprawę realizuje wspomniane już wyżej Austrjackie i Niemieckie Tow. Alpejskie.

W Andy zamierza wysłać wyprawę także i Szwajcarski Klub Alpejski. Celem jej ma być wyjście na — zdobyty już w r. 1883 — wierzchołek najwyższej góry „Nowego Świata“, Aconcagua i wdarcie się w lodowcowy świat Patagonji.

Ponadto Niemcy i Amerykanie przygotowują wyprawy w góry peruańskie, a prof. Presse, Tyrolczyk z pochodzenia, lecz mieszkający stale w Ameryce, zamierza kontynuować dalej swój szturm z r. 1927 na niezwiedzony dotąd, przeszło 6400 wysokości liczący wulkan Sajama w Bolwji.

Jak z powyższego przeglądu widać, stoimy w przedeniu wielkich zdarzeń alpinistycznych, a zarazem i naukowych.



Ósemka Cambridgu trenuje na Tamizie przed meczem z Oxfordem.

# Pogoń--Hasmonea 2:0

**Pogoń:** Sobociński; Olearczyk, Mauer; Fichtel, W. Kuchar, Hanke; Szabakiewicz, dr. Garbień, Batsch, Serb, Słonecki.

**Hasmonea:** Grünberg; Redler, Birnbach; Fleischer, Horowitz, Schneider; Urich, Krumholz, Grünberg, Seidel, Balsam.

Pierwsze we Lwowie zawody ligowe, przeprowadzone na boisku Pogoni w obecności ponad 2,000 widzów przyniosły rozczarowanie. Gra, utrudniona silnym wiatrem pozbawiona była emocjonujących momentów i stała na bardzo niskim poziomie. Nawet parę tradycyjnych incydentów w drugiej połowie gry, zakończonych wykluczeniem Batscha nie zdołało odpowiednio rozgrzać publiczności, pocieszającej się jedynie tem, że z początkiem sezonu rzadko kiedy wszystko idzie jak z płatka.

Na graczach znać było brak treningu, to też w ostatnich 15-stu minutach oba zespoły miały już dość i trzymały się na nogach jedynie wysiłkiem woli. Akcje chaotyczne, toczyły się przeważnie na środku boiska. Była to raczej bezmyślna kopanina z nader rzadkiemi przebłyskami jakiejś myśli przewodniej.

Pogoń, grająca w pierwszej części przeciw wiatrowi wykazywała znaczną, jednak nieprodukcyjną ruchliwość. Bez zarzutu spisał się jedynie bramkarz, który kilkakrotnie bardzo przytomnie interwenjował. Względnie dobrze trzymała się obrona. W pomocy nastąpiło przegrupowanie z powodu choroby Deutschmanna. Wacek Kuchar zajął pozycję środkowego, a Fichtel lewego pomocnika. Kuchar wywiązał się dobrze ze swego zadania, utrudnionego zresztą słabą grą Fichtla i Hankego, którzy nie starali się o współpracę z napadem. W ataku nieźle przedstawiała się para Garbień — Szabakiewicz, Batsch nadspodziewanie ruchliwy niepotrzebnie rozpoczął ostrą grę, wskutek której już w 12-ej minucie po pauzie znalazł się poza boiskiem. Serb na łączniku zademonstrował kilka dobrych strzałów, brak mu zwrotności i orjentacji. Słonecki zupełnie słaby.

Hasmonea wystąpiła wzmocniona Krumholzem, Grünbergiem i Balsamem z Jutrzenki. O ile dwaj pierwsi przedstawiali się wcale nieźle i przy treningu osiągną zapewne pełną formę, o tyle Balsam, debiutujący na niezwykłej dla siebie pozycji prawego skrzydłowego zupełnie zawiódł. Horowitz w pomocy w pierwszej połowie dobry po pauzie spuchł. Słabiej przedstawiali się Fleischer i Schneider. Najlepszą częścią biało-niebieskich była jak zwykle obrona, a szczególnie wszędobylski Redler. Birnbach ustawiał się dobrze. Grünberg w bramce spełnił swe zadanie bez zarzutu

Gra była naogół równorzędna, a wynik remisowy odpowiadałby stosunkowi sił. Pogoń zdobyła pierwszą bramkę przez Serba z rzutu karnego w 20-ej minucie. W 12-ej minucie drugiej połowy Batsch zostaje wydalony z boiska i Pogoń gra w 10-kę. W 19-ej minucie strzela Krumholz bramkę, której sędzia nie uznaje z powodu spalonego. W 29-ej minucie po pauzie ostry strzał Słoneckiego odbija się od strony wewnętrznej poprzeczki i sędzia mimo protestów Hasmonei i jej zwolenników uznaje drugą bramkę. Sędziował p. Bira z łódzkiego Kolegjum sędziów.



## Kraków

**Cracovia I-b — Wisła I-b 5:1.** Mistrzostwo K.Z.O.P.N. Faworytem tych zawodów była Wisła, a szanse jej wzrosły tembardziej gdy zobaczono niekompletny skład Cracovii, a na prawem skrzydle osiemnastoletniego juniorka Malczyka (brata bramkarza), który zresztą grał świetnie. W Wiśle Makowski i Burka byli najlepsi. Pierwszą bramkę zdobyła Wisła, wyrównał Tokar. Po przerwie Tokar uzyskuje drugą i trzecią bramkę. Wisła stara się wszelkiemi siłami uzyskać wyrównanie, lecz gdy Kopiński uzyskuje czwartą bramkę, rezygnują z dalszej walki, a Kwieciński strzela piątego goala. Sędzia p. Schneider. Cracovia III — Hakoah 2:1. Grzegorzecki — Nadwiślan 4:2.

**Fuzja Makabi — Jutrzenka i Ż. T. G. S.** ma dojść do skutku w połowie kwietnia. Rozchodzi się teraz tylko o nową nazwę zfuzjowanych.

Mówi się o nazwie Ż. K. S. W pertraktacjach biorą udział ze strony Makabi dyr. Billig, z Jutrzenki dr. Syrop i inż. Scherer, z Ż. T. G. S. dyr. Hochwald W razie dojścia do skutku tejże fuzji ma zarząd przedstawiać się następująco: prezes dyr. Hochwald, wiceprezesi inż. Freund i dr. Syrop, kierownikiem sekcji piłki nożnej ma zostać inż. Rosenstock. Niepożądani ludzie z obu klubów zostali usunięci od pertraktacyj lub też sami się odsunęli.

**Dembiński** były prezes Wisły został wybrany prezesem Olszy, lecz mandatu nie przyjął.

**Augustyn**, były gracz Zwierzynieckiego K. S. wstąpił do Cracovii.

**Pollak i Cyganik**, gracze Zwierzynieckiego K. S wyjechali do Siedlec.

**Rozwój kolarstwa w poszczególnych krajach** odzwierciadlają dokładnie cyfry ogłoszone podczas dorocznego kongresu Międzynarodowego Związku Kolarskiego (U. C. I.), który odbył się w grudniu 1927 roku.

Rekordową ilość torów ma jak się okazuje Anglja — 295. Na drugiem dopiero miejscu ze 140 welodromami podąża Francja. Niemcy mają 68, Włochy 49, Belgja 42, Holandja 16, Irlandja i Polska (??) po 12, Ameryka i Australja po 7. Chili i Szwajcarja po 6, Dania 5, Łotwa 4, Czechy i Węgry po 3, Austrja, Rumunja i Hiszpanja po 2, wreszcie Portugalja i Szwecja po jednym torze zarejestrowanym w U. C. I.

Na torach tych rozegrano we Francji aż 8201 zawodów, w Niemczech 2350, w Belgji — 1897, we Włoszech — 1231, w Danji — 680, w Anglji na jej 295 torach rozegrano zaledwie 440 imprez kolarskich.

**Trzecioligowy klub angielski Trammers Rovers** jest istną kopalnią talentów piłkarskich; dość powiedzieć, że wszyscy niemal wybitniejsi gracze I Ligi pochodzą z szeregów tego klubu. Jest to dla niego świetny interes finansowy, w ciągu bowiem jednego tylko roku zarobił Trammers 12,700 funtów szt. t. j. pół miljona zł. I tak za Deana (słynnego napastnika Evertonu i najlepszego strzelca Anglji) otrzymał Trammers 3,000 f szt., za Matthewsa (środek pomocy Sheffield Un.) — 2,000 f. szt. Za skrzydłowego Rimmera (Sheffield Un.) — 3,000 f. szt.; wreszcie w ostatnim miesiącu za napastnika Waringa, sprzedanego Aston Villi, Tammers dostał rekordową na Anglję sumę 4,700 f. szt.

Ciekawe jest, czy nie lepiej pod względem finansowym opłacałoby się trzecioligowej drużynie zatrzymać w szeregach swe gwiazdy.

## Pomorze

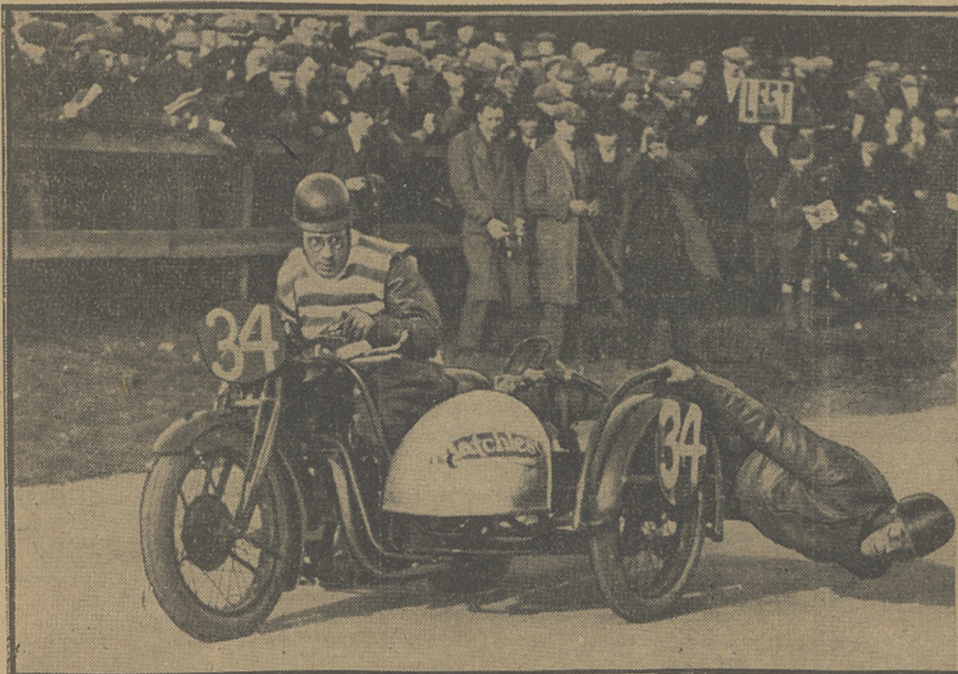
**Druga kryta pływalnia na Pomorzu.** W ślad za miastem Bydgoszcz otrzyma i Grudziądz krytą pływalnię. Na tem cel uchwaliła Rada Miejska w ostatnich dniach, proponowaną przez Bank Gospodarstwa Krajowego pożyczkę w wysokości 100,000 zł.

**W lekkoatletyce grudziądzkiej** nastąpił przełom: publiczność zainteresowała się powyższą gałęzią sportu i dosyć licznie przybywa na stadjon miejski, gdzie trenują sekcje lekkoatletyczne Sokoła (posiada 5 rekordów pomorskich) i Grudziądzkiego Klubu Sportowego 1925 (dawniej Pepege, posiada 1 rekord pomorski).

**B. T. C.** urządza pierwsze wyścigi cyklistów w dniu 1 kwietnia na szosie Gdańskiej. W programie przewidziano sześć biegów od 8 — 30 klm.

**Finał turnieju w koszykówce** o mistrzostwo gimn. im. Kopernika po dwukrotnem przedłużeniu gry zakończył się nieznacznem zwycięstwem klasy VIII nad VII w stosunku 32:29.

**Konkurs hippiczny** w krytej ujeżdżalni 16 pułku ułanów, odbyty ub. niedzieli, dał następujący rezultat: w konkursie otwarcia zwyciężył p. maj. Kosiarski na „Płatowcu“ 16 p. uł., 2. nagr. p. ppłk. dr. Dembiński na „Nerwowym“ 11 d. a. k. W drugim konkursie A — dla członków cywilnych nagr. p. kapitanowa Harlandowa na „Elegancie“. B. — dla oficerów I nagroda — por. Dmochowski na „Lom“ 16 p. uł., II nagr. rotm. Szelski na „Nanie“ 16 p. uł., III nagr. ppor. Darowski na „Lebusie“ 11 d. a. k. W głównym konkursie ciężkim (6 przeszkód 100 — 120 cm. wys.) I nagr. por. Rudnicki na „Trwanie“ 16 p. uł., II nagr. p. rotm. Szymański na „Kato“ Szkoła Ofic.. Konkurs zakończono jazdą pokazową podoficerów 16 pułku.




NA WIRAŻU
Ryzykowne wychylenie towarzysza kierowcy, mające na celu szybkie „wzięcie“ trudnej krzywizny.



NA PODBÓJ GÓR
Ileż takich przejmujących momentów przeżywają poszukiwacze wrażeń, idąc na podbój śnieżnych szczytów.




PO WYPADKU
Samochód Lockhanta, który na plaży Dayton wpadł do morza, jadąc z szybkością 350 klm. na godzinę.

# Kapitan P. Z. P. N-u o sytuacji w piłkarstwie

## Wywiad z inż. Tadeuszem Kucharem

Ilekroć stykam się z p. Tadeuszem Kucharem zadaję sobie pytanie, jakim cudem człowiek ten znajduje na wszystko czas. Jakim cudem p. T. Kuchar, prowadząc rozległe interesy, uczęszczając na technikę, sprawując nie de nomine najrozmaitsze urzędy sportowe zawsze jeszcze znajduje chwilę czasu, by służyć radą czy informacją młodszym towarzystwom i organizacjom sportowym, korzystającym przy każdej sposobności z bogatej wiedzy doświadczonego działacza.

P. T. Kuchar — o ile mnie pamięć nie myli — jest tylko wiceprezesem Pogoni, kapitanem P. Z. P. N-u i L. Z. O. P. N-u, prezesem okręgowej komisji pływackiej, członkiem Wojewódzkiego Kom. Wych. Fiz., znajduje się prawie w każdej komisji sędziowskiej wszystkich większych imprez i załatwia Bóg wie ile najrozmaitszych doraźnych spraw sportowych. Długoletnia działalność jego nie była wolna od usterek, summa summarum przedstawia się ona jednak tak dodatnio, że p. T. Kuchar cieszy się w polskim światku sportowym pełnem uznaniem, a z opinią jego liczą się poważnie najmiarodajniejsze sfery.

P. T. Kuchara schwytałem w biurze jego między konferencją w sprawach kinowych, a posiedzeniem Pogoni. Panie Tadeuszu — zaczynam indagację — co słychać w Warszawie?

— Roboty huk. Stopniowo fale się wygładzają, rzeka wraca do dawnego koryta. Usunięcie wszelkich szkód wywołanych zerwaniem organizacyjnej tamy wymaga jednak wiele, nawet bardzo wiele czasu i drobiazgowej pracy. Trudność polega na usunięciu rozgardjaszu, jaki wytworzył się wskutek rozłamu w okręgach, wędrówek graczy, pomieszania klas i t. p. P. Z. P. N. przejął już akty z Krakowa. Jest to potężna paka, której przewertowanie nie da się w mig uskutecznić. Z roku ubiegłego pozostało mnóstwo niezałatwionych aktów, przedewszystkiem zgłoszeń, co jest rzeczą najdrażliwszą.

Sporo kłopotu nasuwa kwestja rozdziału terytorjalnego. Pierwotny projekt spotkał się ze strony wielu najbardziej zainteresowanych kół z gwałtowną opozycją. Okazuje się, że ośrodki, dla których dawniej osiągnięcie magistratury okręgowej było szczytem marzeń, dzisiaj bronią się przeciw temu rękami i nogami. Obecnie mamy poza ligą 10 okręgów. Do dawnych dziewięciu doszedł jeszcze kielecko-radomski z tem jednak, że jego klasa A przeprowadza swe rozgrywki w ramach okręgu lubelskiego.

Spodziewam się, że w ciągu bieżącego roku stosunki w okręgach się unormują, nastąpi selekcja i zmniejszenie się klasy A. Osobiście nigdy nie byłem zwolennikiem zbytniego rozwadniania klas.

— Ze strony klubów i związków dobiegają nas skargi na zupełnie nieudolną redakcję postanowień przejściowych?

— Niestety na ułożenie przepisów tych zarząd P. Z. P. N-u nie miał wpływu, podpadają one pod kompetencję komisji porozumiewawczej, która — nawiasem mówiąc — od chwili zawarcia porozumienia straciła cały impet i nie daje znaku życia. Na ostatniem posiedzeniu zarządu P. Z. P. N. postanowiono wyznaczyć komisji pewien termin do ukończenia prac, o ile się z tego nie wywiąże wówczas zadania tego podejmie się W. G. P. Z. P. N-u naturalnie, trzymając się ściśle punktów ugody.

— Jak przedstawia się sytuacja finansowa?

— Długi P. Z. P. N. wynoszą około 26,000 złotych, liczyć się jednak należy z podwyższeniem się tej sumy, gdyż wciąż jeszcze napływają jakieś kwity i niewypełnione zobowiązania. Największą troską zarządu będzie zatem usunięcie tej przykrej bolączki. Do wzmocnienia kasy P. Z. P. N-u posłuży przedewszystkiem „Dzień P. Z. P. N-u", którego termin nie został jeszcze ustalony. Ponieważ Liga bardzo niechętnie godzi się na oddanie jeszcze jednego terminu P. Z. P. N-owi istnieje projekt, by zamiast przeprowadzenia rozgrywek wpłaciła Liga do P. Z. P. N-u 6,000 złotych. Trzy tysiące złotych złożyłby zarząd Ligi ze swoich funduszów, a dalsze rozłożonoby na kluby (po 200 zł.).

Z kwestją finansową łączy się sprawa meczów międzypaństwowych. Zobowiązań odziedziczyliśmy po dawnym P. Z. P. N-ie całe mnóstwo. Niestety będziemy zmuszeni je odroczyć, ponieważ w roku bieżącym nie dysponujemy dostatecznie wolnym czasem.

Zdecydowaliśmy się zasadniczo na rozegranie trzech międzypaństwowych spotkań. A to: z Niemcami na Górnym Śląsku, z Węgrami we Lwowie i jedną z egzotycznych drużyn w Warszawie. Odnowienie kontaktu z Węgrami nie potrzebuje bliższego uzasadnienia. Budapeszt wprowadził nas na arenę międzynarodową i okazywał się w każdej potrzebie najlepszym naszym przyjacielem. Zawody z Węgrami są dla publiczności naszej stale pierwszorzędną atrakcją.

Piłkarze egzotyczni stali się w ostatnich czasach krzykiem mody. Publiczność nasza napewno z entuzjazmem powita południowych Amerykan, Japończyków czy Egipcjan. Warszawa nadaje się najlepiej na tego rodzaju spotkanie.

Nawiązanie kontaktu z Niemcami dyktuje nam przedewszystkiem wzgląd na kluby mające swą siedzibę wzdłuż wielokilometrowej granicy zachodniej. Chcemy piłkarstwu naszemu otworzyć nowe tereny i z drugiej strony dać mu możność sprowadzania zagranicznych przeciwników, bez ryzykowania nadmiernych kosztów. Doświadczenia wykazały, że najsolidniejsze warunki stawiali dotychczas Niemcy, również i przyjęcie drużyn naszych w Rzeszy nie pozostawiało nic do życzenia. Przykładem tego serdeczne stosunki Lwowa z Wrocławiem. Niemieckie piłkarstwo opiera się dzisiaj na 830,000 graczy, ma zatem na przyszłość jaknajlepsze widoki. Z tem należy się liczyć i do sytuacji dostosować. Zawody z Niemcami odbyłyby się na Górnym Śląsku.

Drużyna nasza weźmie prawdopodobnie udział w igrzyskach słowiańskich. Dotychczas nie ma jednak w tym kierunku pozytywnych danych.

— A Olimpjada?

— Decyzja oficjalna w sprawie udziału w turnieju olimpijskim jeszcze nie zapadła. Wypadnie ona jednak negatywnie. Powodem? — Brak środków i przygotowania. Środki możeby się przy intensywnych staraniach znalazły, ale jak nadrobić stracony czas? Obawiamy się ryzyka. Pierwszy nasz występ na arenie zagranicznej po długiej przerwie nie może się skończyć blamażem, podkopałoby to całkowicie nasz autorytet. A w końcu kwestją jest czy koszty byłyby proporcjonalne do wątpliwych zysków. Turniej olimpijski zapowiada się narazie bardzo niewyraźnie. Szereg najsilniejszych państw pozostanie w domu. Obniży to b. znacznie wartość całej imprezy. Gdybyśmy byli odpowiednio i w czas przygotowani to możnaby ryzykować, ale przy dzisiejszej sytuacji finansowej byłaby wycieczka do Amsterdamu rozrzutnością.

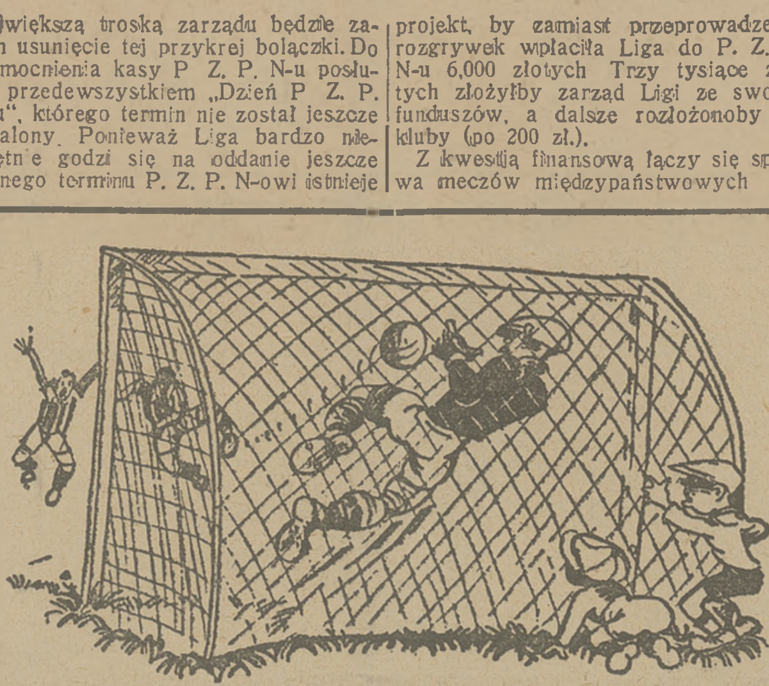
— Jak zapatruje się pan na mistrzostwa?

— Obawiam się czy Lidze uda się doprowadzić je w zakreślonym czasie do końca. Będzie to w każdym razie ciężka próba wytrzymałości, nerwów i organizacji.

Mówić o jakichkolwiek szansach byłoby dzisiaj conajmniej przedwczesne! O ile się orjentuję, to kluby trzymają się przeważnie kurczowo starych primadon, jest to błąd, który się fatalnie zemści. Z drugiej strony dają wiele do myślenia powtarzające się od pewnego czasu z początkiem sezonu wędrówki graczy. Na fakt trzeba będzie zwrócić baczną uwagę, by później niebyło przykrego przebudzenia.

Na zakończenie chciałbym jeszcze przestrzec kluby nasze przed przelicytowywaniem przeciwników zagranicznych. Tego rodzaju postępowanie odbija się jedynie na własnej skórze.

*N. Süsserman*



BRAMKARZ W OPRESJACH

# GRY SPORTOWE w POLSCE

## Koszykówka, siatkówka, hazena, piłka ręczna, szczypiorniak i palant w poszczególnych okręgach kraju

Gry sportowe, do których zaliczamy: koszykówkę, siatkówkę, hazenę, piłkę ręczną, szczypiorniak i palant nie potrafiły dotychczas opanować w całości zarówno szkoły jak i klubów.

Na przeszkodzie stanęły: różnorodność przepisów, brak instruktorów i wreszcie odpowiednich władz dla najszerszego propagowania tych przyjemnych zespołowych ćwiczeń fizycznych.

Obecnie dzięki opinji publicznej oraz interwencji Związku Związków został zreorganizowany dotychczas mało żywotny Polski Związek Gier Ruchowych w Katowicach i jest nadzieja, iż w najbliższym czasie zarówno praca w związku centralnym jak i okręgowych pójdzie już po normalnych torach.

Celem zorjentowania ogółu w rozwoju gier na obszarze Rzeczypospolitej przejdziemy kolejno prace we wszystkich okręgach.

Rozpoczniemy od **Warszawy,** nie dlatego, że jest stolicą, lecz, że przedstawia obecnie najlepiej zorganizowany okręg i posiada najwięcej czynnych drużyn.

Gry jak piłka siatkowa, koszykowa, ręczna i hazena są uprawiane przez kluby, jedynie szczypiorniak i palant nie posiadają zwolenników na terenie organizacyj sportowych, są natomiast b. intensywnie uprawiane przez szkoły.

Od dwu lat są prowadzone już w stolicy mistrzostwa w piłce siatkowej dla drużyn męskich i żeńskich, w roku zaś bieżącym rozegrane zostaną spotkania w koszykówce dla drużyn męskich i żeńskich oraz wiosną dla żeńskich w hazenie i piłce ręcznej.

Nad całością czuwa warszawski okręgowy związek gier sportowych.

Na drugiem miejscu po Warszawie należy umieścić **Łódź,** która do niedawna trzymała prymat w grach. Obecnie wskutek intensywnej pracy stolicy, łodzianie ustąpili na plan drugi. Pomimo to jednak drużyny łódzkie są nadal niebezpiecznemi rywalami zespołów warszawskich.

Do najbardziej popularnych gier w Łodzi należą siatkówka i koszykówka, w mniejszym stopniu szczypiorniak, hazena; pozostałe gry nie są prawie wcale uprawiane. W przeciwieństwie do stolicy, która najlepsze swe siłyześrodkowała w klubach, łodzianie posiadają najtęższe reprezentacje w szkołach. Najliczniejszą organizacją i bodajże najsilniejszą jest Y. M. C. A., która zorganizowała 26 zespołów według wieku i corocznie systematycznie przeprowadza rozgrywki o mistrzostwo. Dzielnym propagatorem gier jest p. Trypka.

Organizacji, któraby starała się o zespolenie prac poszczególnych klubów na terenie łódzkim niema; do niedawna natomiast istniała tu komisja organizacyjna polskiego związku piłki koszykowej i siatkowej, która wskutek powstania zapowiedzianego związku, przekształci się prawdopodobnie na związek okręgowy.

**W Poznańskim** i **Pomorskim** okręgu gry są uprawiane głównie przez młodzież szkolną, harcehstwo i sokolstwo i kluby dotychczas nie zdradzają większego zainteresowania.

W Poznaniu ośrodkiem propagandy gier jest centralna szkoła gimnastyki i sportów oraz studjami wych. fizycznego. Uprawiana tu jest także „piłka polska", zainicjowana przez studjum wych. fizycznego. Władz okręgowych ziemie te nie posiadają.

Na obszarach **krakowskich** gry są najlepiej rozwinięte wśród młodzieży szkolnej. Z klubów tylko Y. M. C. A. uprawia siatkówkę i koszykówkę. Propagatorami gier są p. Eyman i kpt. Frączkiewicz, na terenie szkolnym p. Wyrostek. W szkołach przepisy jednak zostały ogromnie zmodyfikowane, wskutek tego odbiegają daleko od pierwowzorów zagranicznych. Y. M. C. A. obecnie stara się o zorganizowanie miejscowego okręgu.

**Na Śląsku** gry są ogromnie popularne. Najbardziej cieszą się sympatją i wziętością wśród miejscowych organizacyj: palant, niemiecka pięstówka, oraz wśród dziewcząt tamburino, w mniejszym zaś stopniu koszykówka. W trzech powyżej wspomnianych grach są przeprowadzane mistrzostwa.

W szkołach siatkówka i koszykówka są prowadzone według lokalnych przepisów. Najlepsze zespoły tych gier posiadają Katowice i Zagłębie.

Celem rozpowszechniania gier wśród klubów i młodzieży szkolnej tutejsza sekcja wychowania fizycznego przy T. N. S. W. przy pomocy wydziału oświecenia publicznego organizuje kursy instruktorskie. W roku zeszłym przeszkolono na tych kursach 320 osób, głównie nauczycieli, w roku bieżącym zostanie zorganizowany dwutygodniowy kurs. Kursy te mają na celu przygotowanie w pierwszym rzędzie kierowników drużyn jordanowskich, które rozwijają się wspaniale. Opiekę nad pracami klubów i organizacyj górnośląskich przejął okręgowy związek z prezesem Żuławskim na czele.

**Lwów** jest jednym z najliczniejszych reprezentantów piłki ręcznej — żeńskiej, posiada nawet okręgowy związek. Pozostałe gry b. dobrze rozwijają się w gimnazjach i zakładach naukowych. Hazena i palant nie zyskuje sympatyków. Szerzycielami gier wśród młodzieży są prof. Dręgiewicz i Humen.

**W Wilnie** gry stopniowo przenikają do klubów, młodzież po ukończeniu szkół zakłada odpowiednie drużyny w organizacjach sportowych. Ilość jednak tych jednostek jest b. mała.

Najpopularniejszemi są piłka siatkowa i koszykowa, pierwsza ma tęgiego przedstawiciela w szkole im. Zygmunta Augusta, druga im. Lelewela. Z klubów najsilniejsze drużyny posiada A. Z. S. Obecnie wskutek zakazu gry na salach gimnastycznych straciły one na swem zainteresowaniu, oraz obniżył się ich poziom. Uprawiana tu jest też „piłka polska".

**Lublin przedstawia** niezapisaną kartę przez kluby w dziedzinie gier, które tu głównie są uprawiane przez szkoły.

Z przeglądu tego widać, iż gry sportowe uprawiane są głównie w szkołach, o wiele mniej w klubach. Najbardziej popularnemi są: piłka koszykowa, siatkowa i szczypiorniak, pozostałe gry cieszą się uznaniem w poszczególnych okręgach.

Należy jednak mieć nadzieję, iż żywsza praca związku oraz projektowana organizacja obozów letnich instruktorskich ze specjalnem uwzględnieniem gier sportowych pchnie rozpowszechnienie tych zajęć na szersze tory i zainteresuje w klubach zarówno młodzież żeńską jak i męską.

# Życie sportowe Bydgoszczy

**Nowy klub sportowy Sparta** powstał ostatnio w Bydgoszczy. Na zebraniu konstytucyjnem wybrano zarząd: prezes p. Nunweiler, sekr. p. Theiss, skarbnik i kierownik p. n. p. B. Bejgerowski, kom. rew. pp. M. Wiesner Edm. Piszczek.

**Klub atletyczny Siła** wybrał na walnem zebraniu następujący zarząd: prezes p. Trykwiński, sekr. p. Grubich, zast. sekr. p. Burchard, skarbnik p. Jackowski, naczelnik p. Klinkusz, zast. nacz. p. Kośkicki, kier. sekcji lekkoatl. p. Więckowski, kier. sekcji pływackiej p. Deręgowski, kom. rewizyjna pp. Jóźwiak i Mindak.

**Por. Marcin Matuszewski,** zasłużony w pracach bydgoskiego miejskiego K. W. F., wycofał się z komitetu, by oddać się zupełnie pracy na stanowisku adjutanta bydgoskiej szkoły oficerskiej.

**Bernard Obrembski,** niegdyś doskonały środek ataku Polonii, zgłosił swoje wykreślenie z klubu.

**Dołecki i Nowak,** wybitni gracze Polonii, ukończywszy służbę wojskową, zasilili ostatnio skład I drużyny swego macierzystego klubu.

**Po raz pierwszy** w dniach 17 i 18 b. m. rozegrano w Bydgoszczy, zorganizowane przez Polonię zawody bokserskie o mistrzostwo tego miasta. Walki finałowe, które odbyły się w niedzielę wieczorem dały rezultaty następujące:

Waga musza: Wicherek (Brda) — Lewandowski (Polonia), zwycięża pierwszy nieznacznie na punkty.

Waga kogucia: Zawadzki (P.) — Kubicki (Amator), zwycięża lepszy w ataku Zawadzki.

Waga piórkowa: Kubalewski — Zawadzki (obaj Siła). Sędzia na początku 3 rundy przerywa walkę z powodu przygniatającej przewagi Kubalewskiego.

Waga lekka: Kugacz (A.) — Dojas (Siła). W 2-giej rundzie Dojas otrzymuje ostry cios w szczękę, co go zupełnie osłabia i poddaje się.

Waga półśrednia: Adamski — Wyżga (obaj z Polonii), wygrywa na pkt. pierwszy.

Waga średnia: Pietryga zdobywa mistrzostwo walkoverem.

Waga półciężka: Opiński (P.)—Schipke (A.). W pierwszych dwu rundach Schipke ostro atakuje, a w trzeciej puchnie i musi oddać mistrzostwo w ręce Opińskiego.

**Z okazji imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego** zorganizowano w niedzielę dnia 18 b. m. w Bydgoszczy wspaniałe zawody lekkoatletyczne. Organizacja tych zawodów spoczywała w rękach pp.: sędzia główny—kpt. Droszcz, kier. techniczny — por. Bartyński, starter — podchor. Stupiński, sekretarz — podch. Zawilsk., kier. biegów—chor. Karliński.

W biegu naprzełaj z pośród 73 zawodników zwyciężył świetnie się zapowiadający młody Szularecki (Sokół III) w czasie 12 m. 11 sek., 2) Stachowiak (62 p. p.) 50 w tyle, 3) Schlandenbach (15 p. a. p.), 4) Orczykowski (Sokół V), 5) Cieszyński (S. M. P. Naprzód).

W biegu rozstawnym 4 x 100 z pośród 14-tu sztafet zwycięstwo przypadło wprawdzie Polonii, gdzie doskonały Biniakowski zadecydował o wygranej, lecz sztafeta została zdyskwalifikowana za zabiegnięcie toru przez Gila. Wobec tego zwycięstwo przyznano Sokołowi I, drugie miejsce Szkoła Pilotów, trzecie Szkoła Oficerska.

Po zawodach odbyło się uroczyste wręczenie nagród przez dow. dywizji gen. Thommee. Zwycięzców udekorowano żetonami z podobizną Marszałka Piłsudskiego oraz dyplomami.

Piłka ręczna. 62 p. p. — Szkoła Pilotów 2:0. Sędziował por. Śledziak.

Piłka nożna. 62 p. p. — Szkoła Pilotów 6:1. Przygniatająca przewaga 62 p. p., który zdobywa przez Żakowskiego wszystkie bramki. Sędziował p. Pisarski.

K. S. Ostromecko — Sparta 1:0. Ostromecko ustanawia już w pierwszej połowie wynik przez Chraplaka. Sędziował I. F. C. nieudolnie p. Theiss.

# Co słychać w Wilnie

**Walne zgromadzenie Wil. O. Z. P.** odbyło się w dniu 18 b. m. Nowe władze wybrano w następującym składzie: prezes płk. Giżycki (kom. m. Wilna), wiceprezesi: dr. Globus i mjr Fildorf, sekretarz p. Frank, skarbnik p. Brożek, członkowie zarządu: pp. Nelkin, por. Rękawek i por. Teodorczyk. Kapitanem związkowym wybrano por. Szlichtingera. W skład wydziału gier i dyscypliny weszli: pp. mjr. Kuryłowicz jako przewodniczący, oraz jako członkowie pp.: Kostanowski, Katz, Kisiel i Tatarzyński.

Na zebraniu tem zaliczono w poczet drużyn A-klasowych drużynę Ż. A. K. S.

**Por. Lubicz-Nycz** instruktor Ośrodka W. F. Wilno przeniesiony został do centr. szkoły gimnastyki i sportów, gdzie obejmie odpowiedzialne stanowisko instruktora szermierki. Wilno traci w nim świetnego szermierza i utalentowanego fachowca w kilku działach sportu.

**Bieg naprzełaj Wil. O. Z. L. A.** odbył się ubiegłej niedzieli. Do biegu zgłoszonych zostało około 100 zawodników — na starcie stanęło 76. Pierwsze miejsce zajął Halicki (W. K. S. Pogoń) w czasie 18:03, drugie—Sidorowicz (A. Z. S.) 20 mtr. w tyle, 3) Klamrzyński (Pogoń), 4) Żylewicz (3 p. sap.), 5) Jagusiński (Strzelec), 6) Bykowski (Pogoń). Bieg ukończyło 72-u zawodników.

Drużynowo wygrała bieg Pogoń, która tem samem zdobyła po raz pierwszy nagrodę przechodnią, ufundowaną za bieg przez Wil. Woj. Komitet W. F. i P. W.

**Turniej szermierczy i akademja szermiercza w Wilnie.** W dniach 17 i 18 b. m. odbyły się w Wilnie 2 imprezy szermiercze, zorganizowane przez Ośrodek W. F. Wilno, a mianowicie: turniej i akademja szermiercza. Drużynowo zwyciężył zespół gimn. Lelewela, osiągając 21 zwycięstw. Drugie miejsce zajął zespół gimn. Słowackiego (19 zwycięstw), trzecie zespół gim. Mickiewicza (8 zwycięstw). Indywidualnie zwyciężył Bobin (gimn. Lelewela), który wygrał wszystkie walki (8). Drugie miejsce zajął Gordon (gimn. Słowackiego — 6 zwycięstw), trzecie Wader (gimn. Lelewela — 5 zwycięstw).

Akademja szermiercza urozmaicona była pokazami ćwiczeń wstępnych na szable i florety grupy męskiej i pań.

J. M. RYTARD

# W wiosennem tempie

## Wypad narciarski u schyłku sezonu śnieżnego

Przeciera się!

Oto jeden z wielu terminów fachowych, odnoszących się do kapryśnej pogody zakopiańskiej.

Wyrwał się nam z piersi na widok bielejącej plamy na szarem, ołowianem niebie.

Okrzyk zupełnie zrozumiały, gdy po różnych trudnościach zmontowaliśmy kampanję na jednodniowy wypad na Halę Gąsienicową, a tu rano kurniawa podbiegunowa rozbija wszystkie plany. Orawski zimny wiatr — psubrat dmie z wściekłością. Rozszalałe tumany śniegu zasłoniły świat, usiłuj go w groźnej zadymce.

Śnieg wali z furją chcąc wynagrodzić sobie zimową zabawą za poprzednie miesiące przymusowego postu, wywołanego kaprysami meteorologicznemi, które w tajemniczy sposób lekceważą tysiącletnią wiedzę ludzką o pogodzie.

Narty wysmarowane są na mroźny śnieg, który przewidywało się poprzedniego dnia wieczorem.

Kładziemy więc na poprzedni polerunek warstwę medjum i klnąc wiedzę narciarską, że pomimo całego sprytu nie wynalazła jeszcze dobrego smaru na świeżo padający śnieg — przypinamy narty i suniemy miarowym krokiem do Kuźnic.

Czterech zakopiańców, narciarzy z bożej łaski, ja na przyczepkę pół Zakopane, pół Warszawa „w kaszy się zjeść nie dam".

Bo z tymi zakopianami sprawa nie łatwa. Od dziecka to jeździ na nartach, ma w krwi cały trudny kunszt narciarski.

Niejeden z nich już dawno pożegnał się z Zakopanem, na dolinach na inżyniera, lub innego dostojnika się kieruje, niby treningu niema, bo na ławie uniwersyteckiej o to trudno, a jak wpadnie do Zakopanego, przypnie narty i puści się z Kasprowego, wtedy niejeden narciarz z treningiem zgubi się za nim i nie da rady.

Chociaż niby gdzieś coś się tam przecierało na niebie, ale jakoś kurniawa nie myśli pofolgować.

Przed pierwszą lepszą śnieżycą nie stchórzymy jednak. Jest nawet pewna przyjemność w tem borykaniu się z szaleństwem zimy. Wtedy najprostszy spacer urasta do rozmiarów podbiegunowej przeprawy.

Suniemy miarowym krokiem po dziewiczej tym razem ścieżce Boczania. Każdy krok zdobywa się z wysiłkiem.

Milczymy.

Pochyleni pod wiatr, smagani jego mroźnemi uderzeniami zamieniamy się w idealne automaty narciarskie. Ostry, zmarzniety piach śnieżny bije z szeleśtem po wiatrówkach.

Im wyżej tem silniejsze podmuchy. Każdy z nas nastawia się instynktownie i przygotowuje na Upłaz. Wiemy dobrze, że tam, po wyjściu z lasu chce zawsze głowę urwać przy takiej pogodzie.

A tam na dolinach wiosna! Roztopy, słońce grzeje, pachnie ziemia uwolniona z pod pokrywy śnieżnej.

Tutaj biegun!

Kulminacyjny moment. Wychodzimy z lasu. Jeszcze kilkanaście kroków. Wtulamy głowy pod siebie.

I nagle — o dziwo — na Upłazie cisza. O miłą niespodziankę. Kaprys górski. Na dole rozszalałe żywioły, a tu spokój. Tylko w gęstej nieprzeniknionej mgle sypią równe płaty śniegu. Suniemy w tej białości nieruchomej, jakby zagubieni w jakimś innym wymiarze. Na trzy kroki nic nie widać. Z lewej strony urywa się Upłaz z pod nart. Zalewająca go mgła daje wspaniałe złudzenie bezdennej otchłani, białej Nirwany.

Płyniemy w jakiejś gęstej, białej przestrzeni, która nie ma ani początku, ani końca. Po tej kurniawie, przez którą przedarliśmy się przed chwilą ta biała cisza działa jak balsam. Chciałoby się stanąć bez ruchu i trwać tak bez końca, w stanie półświadomości sennej.

Znika poczucie rzeczywistości. Wzrok przestaje działać i chociaż wytrzeszcza się oczy nie widać nic. Zalewa źrenice odmaterjalizowana białość. Oto jedyny moment, kiedy złudzenie ślepoty sprawia przyjemność. Przełęczka na Upłazie. Obudzenie. Zamiast prawej nogi, pracuje teraz lewa od stoku.

Im bliżej przełęczy między Kopami tem mgła staje się rzadsza. I znowu wszystko zmieniło się, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej. Na przełęczy ryk wiatru i potworne uderzenia mroźnego śniegu. Znowu oczy zalane łzami. Ostry lodowaty piach siecze po twarzy. Bolą kości policzkowe. Podobne gdzieś piekło Karczmiska. Oddech zatyka w piersiach.

Teraz to tylko trudniejsza sprawa, że na zaśnieżonym mgłą zaczarowanem Karczmisku trzeba dobrze pilnować drogi, bo można w tem mleku kręcić się nieraz parę godzin w kółko i wracać z powrotem na własne ślady.

Suniemy trawersem popod Kopę. Trwa to długo, aż niepokojąco. Przecież tutaj gdzieś powinna być ta niedokończona chałupa, niedoszłe konkurencyjne schronisko. Niema nic. Białość bez końca.

Nagle przed samym nosem jakaś plama ledwie dostrzegalna zamajaczyła. Coraz ciemniejsza. Jeszcze krok. To właśnie chałupa — drogowskaz. Teraz już wjeżdżamy na ścieżkę i w białym tumanie śniegu zjeżdżamy miękko, jak w puchu obchodzoną zwykle drogę na halę.

Jeszcze nie zdążyliśmy odpiąć nart, gdy ujrzeliśmy potężne podmuchy wschodniego wiatru. Zakłębiło się, zakotłowało i cała ta mleczna nieskończoność razem z tumanami śnieżnemi pognała gdzieś na południowy zachód. Skłębione zwały przewaliły się przez grań Świnicy i Suchą Przełęcz. Jeszcze przez parę minut włóczyły się po niebie poszarpane białe welony, a w chwilę później złote morze słońca zalało wyiskrzoną halę.

Oto nagroda za nasz upór!

W schronisku gorąca herbata i jakże smakujący papieros. Na termometrze 10° mrozu.

Już przypięliśmy narty. Lekkie podejście w miękkim śniegu i jak po falistym obłoku płyniemy w dół łagodną muszlą Karczmiska, zaczarowanego mgłą niedawno.

Teraz w tempie! Poganiamy się nawzajem. Zjazd na Olczyska. Miękkim krokiem wypływamy nad stromę, długie zbocze i — śmigamy w dół. Jak w pianie, jak w puchu najzwiewniejszym spadamy zakosami. Narty idą miękko. Pod koniec zbocza szus na polanę.

Pod lasem stop! Łapiemy oddech. Droga leśna. Co za pęd wspaniały. Idealne, wymoszczone śniegiem korytko niosące bez wstrząsów, samo nadające kierunek nartom. I ta miękkość sunięcia po gładkim przemrożonym śniegu. Jak po tafli szklanej, chociaż z pod więzań fontanny pyłu wylatują! Droga wyrzuca nas na niżnie Olczyska. I znów wpadamy w las. Szybkość jest tak wielka, że znając drogę, trudno się zorjentować, gdzie się przejeżdża w danej chwili.

Tu nagle porywa! Składamy kije. Za chwilę niesie gładko i prosto po łagodnej pochyłości. Jakieś zakretasy, szarpie, podrzuca i nagle stop! stop! stop!

Jak konie osadzone w cuglach zatrzymujemy się nad szumiącym potokiem. Za chwilę suniemy już „Pod Pióro" wąską drogą, pnącą się wysoko nad dnem doliny Olczysk szumiącej niezamarzniętym potokiem.

Łagodny langlauf pod Nosalem, w którym odpoczywają nogi, piersi zdyszane łapią oddech. Szus na Bystre, Wielki łuk pod Korińcem i — urywa się ostatecznie wiosenne tempo narciarskie w gwarze ulicy.

# KŁOPOTY LWOWSKICH TOWARZYSTW TENNISOWYCH

Co słychać we Lwowie? — Mamy kłopoty. Tym razem dla odmiany z tennisistami. Ruch tennisowy rozwija się u nas od lat kilku bardzo pomyślnie. Z roku na rok zwiększają się szeregi zwolenników białego sportu, to też jest nadzieja, że z licznej kadry nowozaciężnych wyłonią się z czasem wybitniejsze talenty. Zanim jednak to nastąpi pracować należy bardzo intensywnie i systematycznie nad wykształceniem narybku. Przyznać trzeba towarzystwom tennisowym, że świadome swego celu, starają się wywiązać jaknajlepiej z zadania.

Na cóż jednak zdają się najlepsze zamiary, gdy na każdym kroku zwalczać przychodzi przeszkody, stawiane jeśli nie celowo, to z braku zrozumienia sprawy.

Lwowska opinja sportowa zaalarmowana została wieścią o grożącej wprost zagładzie Lwowskiemu Tow. Łyżwiarskiemu i Lwowskiemu Klubowi Tennisowemu w jednej osobie. Mało komu zapewne wiadomo, że sportowa ta organizacja zalicza się do najstarszych na kontynencie, liczy sobie bowiem dobrych 59 wiosenek. L. K. T. i L. T. Ł. dzierżawiąc grunta na terenach miejskich przy ulicy Pełczyńskiej zagospodarowało się na nich na dobre i rozwijało coraz szerzej owocną swą działalność. Aż tu pewnego dnia spada grom z jasnego nieba w postaci zarządzenia magistrackiego, domagającego się zburzenia budynku gwoli regulacji ulicy. Istnieje we Lwowie światła „komisja regulacyjna", której zadaniem jest rozbudowywanie i upiększanie naszego miasta. Działalność swą dokumentuje ona nietylko pięknemi planami, ale też ustawicznem rozkopywaniem ulic, które upodabniają Lwów do pola bitwy, nawiedzonego ogniem huraganowym. Otóż ta „komisja" doszła do wniosku, że chcąc wybudować tramwaj przez ulicę Pełczyńską, trzeba pociągnąć linię regulacyjną tak, by przepołowiła ona budynek L. K. T. i L. T. Ł. Dotąd byłoby wszystko w porządku. Zarząd klubu, mając pełne zrozumienie dla potrzeb społecznych, zgodził się bez namysłu na ofiarę, ze swej strony jednak zwrócił się do władz miejskich z prośbą o odstąpienie mu jeszcze kawałka obszaru, na którem mógłby stanąć nowy budynek i za jednym zamachem nowe korty. Prośba została uwzględniona, sytuacja jednak bynajmniej się nie zmieniła, gdyż koszty nowego budynku dochodzą ponad 100,000 zł. — suma, o której żadna z organizacyj sportowych nawet marzyć nie może. L. K. T. i L. T. Ł. zwrócił się więc do gminy z prośbą o podpisanie gwarancji na pożyczkę, jaką chce zaciągnąć w Banku Gospodarstwa Krajowego, dając ze swej strony zabezpieczenie w nowym budynku, kortach i wcale pokaźnych rocznych dochodach. Sprawa nie została jeszcze rozstrzygnięta, spodziewać się jednak należy, że zostanie ona uwzględniona, w przeciwnym bowiem razie byt zasłużonej placówki sportowej byłby podkopany, a kto wie czy i nie skazany na zupełną zagładę.

Ale nie na tem koniec! Nie przebrzmiało jeszcze echo kłopotów L. K. T., a już rozległ się dzwonek alarmowy ze strony Pogoni. Sekcja tennisowa Pogoni z wielkim nakładem pracy i pieniędzy wybudowała w roku ubiegłym wspaniały plac tennisowy. Udało jej się to dzięki poparciu miasta, które użyczyło tennisistom placu pod budowę. Aliści zmienne są koleje losu. Miasto dało, miasto może odebrać. Jakiś genjalny referent doszedł do przekonania, że właśnie plac tennisowy Pogoni ma wszelkie dane, by stanęła na nim szkoła. A ponieważ logika i tłumaczenia nie znadują dostępu do mózgownic pp. referentów, więc też powstało poważne niebezpieczeństwo zniszczenia nowoutworzonej poważnej placówki. Czynniki odpowiednie wszczęły już akcję zapobiegawczą, która powinna odnieść skutek, tembardziej, że opinja sportowa jest już rozgoryczona dziwnem postępowaniem miasta, pretendującego do szczególnych tradycyj sportowych.

W każdym razie byłby najwyższy czas, by różnego rodzaju „kacykowie" zrozumieli, że wychowanie fizyczne i sport należą dzisiaj do zagadnień państwowych, to też ciągłe utrudnianie pracy i rzucanie kłód pod nogi ludziom dobrej woli ma już posmak sabotażu, zamierzeń rządowych.

# Z całego kraju

**CZĘSTOCHOWA.** C. K. S. — Victoria 3:1. Zawody kwalifikacyjne o przejście do klasy A kieleckiego Z. O. P. N., stanowiące zarazem początek sezonu piłkarskiego w Częstochowie, zakończyły się wynikiem niespodziewanym. Ogólny faworyt Victoria okazał się po przerwie zimowej przeciwnikiem mniej groźnym, podczas gdy na C. K. S-ie nie znać było braku treningu. Po pauzie Victoria gra w 10-tkę. Przewaga C. K. S-u zupełna. Sędzia wyklucza 2 graczy Victorii, której kapitan również schodzi z boiska z powodu kontuzji. Wobec zdekompletowania drużyny Victorii do 7-miu graczy, sędzia mecz przerwał. Zawodami kierował p. kpt. Wójcik.

**Prezes Victorii,** p. Reinschüssel, został wybrany przez walne zgromadzenie Z. P. T. K. w dniu 18 b. m. na członka zarządu.

**Dowództwo 27 p. p.** zamknęło wszystkim klubom sportowym wstęp na wojskowe boisko i jedyną w mieście bieżnię.

**ŁOMŻA.** Z okazji imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego, odbyły się tutaj, dzięki inicjatywie Pow. Komitetu W. F. i P. W., zawody sportowe, mające charakter propagandowy. Bieg uliczny, trasa zgórą 700 m. 1) Michalski (P. S. N.) 1.58 sek., 2) A. Stilter (G. T. K.), 3) Grądzki (P. S. N.). Bieg kolarski 3000 m. 1) J. Mickiewicz 5.56 sek., 2) M. Kozłowski, 3) Wyrwas. Marsz drużynowy (13 ludzi). 3000 m. 1) Strzelec — Łomża, 2) Szkoła Miernicza, 3) Państwowe Seminarjum Nauczycielskie. Sędziowali pp. por. E. Dąbrowski, Kalinowski i Jemielity.

**PRZEMYŚL.** Wiosenny bieg naprzełaj, organizowany przez Związek Strzelecki w Przemyślu w niedzielę, dnia 18 marca r. b. z udziałem ponad 25 zawodników z różnych klubów dał następujące wyniki: 1) Julian Słomka 13:09 m., 2) Leopold Adamcio 13.29 m. Drużynowo zwyciężyli: 1) 38 p. p., 2) H. K. S. Czuwaj. Tego samego dnia wypuszczono z Przemyśla zastęp zawodników do biegu sztafetowego na etapie Przemyśl — Warszawa — Belweder, organizowanego przez D. O. K. Nr. X i D. O. K. I.

W dniu 19 b. m. z okazji imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego, odbył się marszo-bieg drużynowy organizacyj P. W. i W. F. na trasie 7 klm., który wygrała drużyna 10 p. sap. w 38.10 min. Indywidualnie wygrał poza konkursem L. Adamcio w 32.21 min. W konkursie: 1) Wyderka 37.05 min., 2) Jankowski.

**RADOM.** Robotnicza „Jutrznia" radomska szykuje się do sezonu pełną parą. Treningi sekcji piłki nożnej odbywają się na boisku R. K. S. od kilku tygodni. „Jutrznia" założyła również sekcję gimnastyczną i lekkiej atletyki.

**TARNÓW.** Wcześniej, jak w latach ubiegłych rozpoczął się sezon piłki nożnej w naszem mieście. Tym razem początek dał K. K. S. Metal, stając do walki z krakowską Krowodrzą o przejście do klasy A K. Z. O. P. N-u. Gra wyrównana przyniosła gościom zwycięstwo 3:1. Wyróżnili się Wrona, Armatys i Jeż. U gości najlepszy prawy obrońca.

**NOWY SĄCZ.** Odbył się tutaj popis gimnastyczny Sokoła. Bogaty program wykonany został przez uczestników doskonale. W zawodach ciężkoatletycznych klubu Zbyszko zwyciężył w podnoszeniu ciężarów Karbowiak, osiągając oburącz 95 klg., a jednorącz 65 klg. W zapaśnictwie walka silnego Leśniaka ze zwinnym Karbowiakiem nie dała wyniku.

**CHYRÓW.** Zawody narciarskie o mistrz. konwiktu OO. Jezuitów dały rezultaty: bieg 5 klm. 1) Wierzyński, 2) Grudzień, 3) Jurystowski. Startowało 16-stu. Bieg 7½ klm. 1) Kalita, 2) Grudzień, 3) Wierzyński. Sędziowali Wolski i Krawczyński.

**Walne zgromadzenie T. S. Biała — Lipnik** wybrało nowy zarząd w składzie: prezes A. Studencki, wiceprezesi R. Macher i R. Wojtyła, sekretarz M. Sikora, zastępca Fr. Richter, skarbnik J. Neuberg, zastępca J. Tomera, kierownik sekcji J. Szweda, zast. W. Pękala, gospodarz klubu Jan Mazur, zastępca J. Getter, komisja rewizyjna Otto Krebok i R. Krebok.

# Dezercja Steuermanna

Piłkarstwo lwowskie spotkał u progu sezonu cios nielada. Król strzelców, rozpieszczony benjaminek hasmonejskiej publiczności, jego wysokość Dusio Steuermann uciekł do Wiednia. Nic nikomu nie mówiąc spakował on manatki, a decyzja nie wyszłaby od razu na jaw, gdyby Steuermann nie natknął się na dworcu w Krakowie na towarzysza klubowego, Fleischera, którego powiadomił o swoich planach, sięgających bardzo daleko, bo aż do Hollywood, gdzie liczyć może na poparcie bliskiego krewnego, zajmującego rentowną posadę reżysera filmowego.

Zanim jednak uciekinier nasz ukaże się na ekranie, ma on zamiar zadziwić wiedeńczyków swoimi „bombami". Plan ten napotka jednak jeszcze na poważne trudności, ponieważ rozżalony kierownik sekcji Hasmonei p. D. Schargel nawet słyszeć nie chce o dobrowolnej rezygnacji ze swej primadonny i zaklina się na czem świat stoi, że mu nie da zwolnienia.

W kołach Hasmonei ubytek Steuermanna oceniany jest różnie. Jedni uważają fakt ten za poważne manko, inni znowu dochodzą do wniosku, że wyzbycie się tak wybujałej indywidualności ma swoje dobre strony, gdyż drużyna odzwyczai się grę całą „nastawiać" na jednego gracza.

Z obowiązku dziennikarskiego notujemy jeszcze bardzo charakterystyczną pogłoskę, świadczącą o dziwnej opinji, jaką w krótkim czasie zdołały sobie wyrobić niektóre polskie kluby. Ci najbardziej wtajemniczeni, wszystko „wszechwiedzący" opowiadają sobie na ucho, że wyjazd Steuermanna do Wiednia oraz żądanie zwolnienia jest tylko misternym trickiem, mającym graczowi lwowskiemu umożliwić wystąpienie w najbliższym już czasie w jednym ze stołecznych klubów, okazującym tajemniczą zdolność przyciągania graczy z całej Polski.

# Nasz notatnik

**Terminarz rozgrywek ligowych w m. lipcu,** który podawaliśmy w Nr. 10, zawierał szereg błędów, co niniejszem korygujemy:

1. Pogoń — Czarni, Warta — Śląsk, Warszawianka — Turyści i Ł. K. S. — T. K. S. 8. Wisła—Ł. K. S., Czarni—Polonia, I. F. C.—Cracovia, Legja—Warta, T. K. S. — Pogoń; 15. Śląsk — Wisła, T. K. S. — Turyści, Cracovia — Hasmonea, Warta — Czarni, Warszawianka — I. F. C.; 22 Czarni — T. K. S., Warszawianka — Hasmonea.

**Olbrzymia sztafeta hołdownicza.** Ku uczczeniu imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego przeprowadziła Komenda Główna Związku Powstańców Śląskich sztafetowy bieg gwiaździsty na trasie 270 klm., licząc od granic Województwa do Katowic. Trasę podzielono na trzy odcinki po 90 klm., a każdy odcinek składał się z trzech stref po 30 klm., przydzielonych poszczególnym Komendom powiatowym.

Sztafety niosły dla Marszałka Polski depesze hołdownicze, które miały być złożone do rąk p. wojewody.

**Konsulat polski w Lipsku** donosi, że Warta została już definitywnie zakontraktowana na dwa mecze w Lipsku: 31.III i 1.4 z Eintrachtem. Oczekiwany również jest przyjazd bokserów Warty, którzy wystąpią w Lipsku i Dreźnie.

**Pogoń zaangażowała na trenera piłkarskiego** znanego gracza wiedeńskiego W. A. C-u — Dürschmiedta.

**Kazimierz Błazałek,** kierownik napadu R. K. S. Skry i najlepszy strzelec tego klubu, otrzymał na własne żądanie zwolnienie z robotniczej drużyny.

**Polski klub sportowy Gedania w Gdańsku** zdobył mistrzostwo klasy A. Pierwszy mecz o tytuł mistrza klasy A w okręgu gdańskim Bałtyckiego Związku Sportowego za rok 1927 odbył się pomiędzy obu rywalami, mianowicie polskim K. S. Gedania a niemieckim klubem z Sopotu, który Gedania pokonała 5:1. Cała drużyna Gedanii grała bez zarzutu. Gedania górowała nad przeciwnikiem tak pod względem taktyki gry, jak i techniki, rutyny i wytrzymałości fizycznej.

Pomimo tego zwycięstwa Gedania w bieżącym roku nie wejdzie do ligi, albowiem Gdańsk powziął uchwałę, na mocy której liga w przyszłości będzie się składać tylko z 6-ciu drużyn.

**Z polecenia Polskiego Związku Jeździeckiego** dnia 21 b. m. wyjechał do Paryża rtm. Kon, w sprawach, związanych z kongresem międzynarodowym Związków Jeździeckich, który odbędzie się tam w dn. 24, 25 i 26 b. m.

Z Paryża rtm. Kon udaje się do Amsterdamu, ale już z ramienia Polskiego Komitetu Olimpijskiego, w sprawach naszego udziału (szczególnie hippiki) w igrzyskach IX Olimpjady. W Amsterdamie w tym samym czasie będzie i inż. Znajdowski, przewodniczący P. K. Ol.

**Zawody sportowe Poznańskiego Ośrodka Wychowania Fizycznego** odbyły się z racji imienin Marszałka Piłsudskiego.

W sobotę odbył się turniej koszykówki, przyczem do finału weszły: A. Z. S. i W. S. H. Wygrał A. Z. S. w stosunku 22:12, zdobywając jako nagrodę srebrny postument.

W niedzielę odbyły się zawody lekkoatletyczne pań i panów.

Sensacją dnia była porażka Frydrychówny (Warta) w skoku wwyż, oraz Szwarca w biegu na 400 m. W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajęła Warta 31 punktów, drugie A. Z. S. 23 pkt., trzecie W. S. H. 19 pkt., czwarte P. O. Z. L. A. 16 pkt. Organizacja dobra.

**Warszawski Robotniczy Sportowy Komitet Okręgowy** organizuje w roku bieżącym wielkie święto sportu robotniczego na podobieństwo Zlotu Młodzieży Robotniczej, który się odbył w roku ubiegłym w Warszawie. W roku bieżącym — jak już donosiliśmy — nie będzie zlotu ogólnokrajowego lecz tylko w poszczególnych okręgach, a więc we Lwowie — dla Małopolski Wschodniej, w Krakowie — dla Małopolski Zachodniej (w czerwcu), w Sosnowcu — dla Zagłębia Węglowego i Śląska (termin nieustalony jeszcze), w Łodzi — dla województwa łódzkiego i kieleckiego (w maju), wreszcie w Warszawie na boisku Skry — w dn. 14 i 15 kwietnia. Program obejmie wszystkie gałęzie sportu, uprawiane przez robotników. Kluby robotnicze w Warszawie rozpoczęły już prace przygotowawcze.

**Szrajbman,** pływak Ż. A. S. S-u, został zaliczony przez komisję sportową P. Z. P. w poczet uczestników kursu olimpijskiego, który odbędzie się w kwietniu w krytej pływalni w Katowicach.

# Która z 15-stu drużyn ligowych zdobędzie laur mistrzowski

## Konkurs intuicji i znastwa Czytelników „Przeglądu Sportowego"

Otwarty tydzień temu IX-ty konkurs wiosenny „Przeglądu Sportowego" poruszył najbardziej aktualne zagadnienie wielkiego sezonu sportowego w Polsce: która z 15-tu drużyn Ligi piłkarskiej uwieńczy w pierwszej połowie rozgrywek swe czoło laurem zwycięstwa, która zdobędzie tak zaszczytne i trudne do wywalczenia drugie miejsce, a która trzecie. Zagadnienie to naogół proste, przy dokładnem rozważeniu szans poszczególnych 15-tu konkurentów komplikuje się niepomiernie. Dlatego też konkurs nasz wymaga od „startujących" w nim nietylko dużego znawstwa sportu piłkarskiego, lecz również dużej dozy trafnego przewidywania i intuicji sportowej.

W ciągu bowiem 105-ciu meczów konkursowych każdy z przeciwników stanie 14-cie razy w szrankach. Krótki okres czasu, bo wszystkiego dwa i pół miesiąca (pierwsza runda kończy się 15-go lipca) wskazują, że rzadko która drużyna będzie miała choćby jedną niedzielę przerwy. To też stający do konkursu, poza techniką, rutyną i wartościami stylowemi zespołu, muszą w conajmniej równej, — jeśli nie większej mierze, uwzględnić również morale drużyny i jej wytrzymałość nerwową. Każde bowiem załamanie się drobny zamęt organizacyjny, niepełny skład, poddanie się chwilowej depresji może najgroźniejszego kandydata do tronu piłkarskiego strącić bezpowrotnie na niziny szarej przeciętności.

Głosujący pamiętać również muszą o jednym jeszcze czynniku: oto na punktację w tabeli wpływa nietylko bezpośredni sukces jakiejś drużyny, lecz również „zasługi" jej współzawodników.

Weźmy choćby przykłady: dwa lata temu w finale o mistrzostwo Polski spotkały się Pogoń, Polonia i Warta. Drużyna poznańska doskonała początkowo, w drugich spotkaniach załamała się i nie miała nic do powiedzenia wobec świetnej formy lwowian i warszawian; jej wysokocyfrowe klęski zarówno z mistrzem Polski (1:7), jak i Polonią (1:5) przekreśliły szanse poznaniaków ostatecznie i wskazywały, że walka rozegra się wyłącznie na boiskach Lwowa i Warszawy. Tymczasem tytuł mistrza faktycznie został zdobyty przez Pogoń na boisku właśnie poznańskiem na meczu, w którym Warta pokonała Polonię 3:2, odbierając warszawiakom dwa cenne punkty, potrzebne do zdobycia lauru mistrzowskiego.

Oprócz czynników wyżej wskazanych, głosujący muszą również pieczołowicie rozważyć kolejność spotkań i miejsce rozgrywek (na własnem boisku szanse te zawsze wzrastają), których tabelę podawaliśmy w Nr. 10, a uzupełniamy w bieżącym.

Jak widzimy, konkurs nasz posiada szereg cech, mogących rozpalić do białości każdego gorącego miłośnika sportu. Dlatego radzimy nie ociągać się i spróbować swego znawstwa i intuicji, tembardziej, że nic tak nie wyrabia zdrowego krytycyzmu jak postawienie horoskopu przed zawodami.

Dla zwycięzców konkursu redakcja nasza przeznacza

**50 nagród,**

w tem I-sza złotych 50, II-ga zł. 20, III-cia zł. 15, IV-ta zł. 10, V-ta zł. 5, oraz 45 nagród książkowych.

Każdy uczestnik konkursu musi nadesłać odpowiedź, wypisaną na obok załączonym kuponie konkursowym, nalepionym na zwykłą kartkę pocztową. Kupon ma zawierać: 1) trzy nazwy klubów typowanych według adresata na trzy pierwsze miejsca w pierwszej kolejce rozgrywek, 2) nazwisko i imię wysyłającego, oraz 3) dokładny adres.

Ostateczny termin składania odpowiedzi mija w czwartek dnia 19-go kwietnia 1928 roku o godz. 20-ej.

W razie gdyby z jakichś przyczyn kilka meczów się nie odbyło, rozstrzygnięcie konkursu nastąpi jeśli nie po ich rozegraniu, to w każdym razie — po definitywnem ustaleniu kolejności pierwszych trzech drużyn.

KUPON KONKURSU LIGOWEGO

1. Nazwa drużyny zwycięskiej

2. II-gie miejsce

3. III-cie miejsce

Nazwisko adresata

Dokładny adres

# SKRZYNKA POCZTOWA

## „Przeglądu Sportowego"

(Odpowiedzi listownych redakcja nie udziela)

**P. Cz. Mar., Warszawa.** Wiersze nie są pozbawione znamion talentu, w tej formie jednak nie nadają się jeszcze do druku. Radzimy dalej pracować.

**Zw. Strzelecki, Łódź.** Życzymy serdecznie powodzenia. Pisma darmo nie wysyłamy ze względów zasadniczych.

**P. M. Kr., Łódź.** Do Wacka Kuchara pisać można pod adresem magazynu sportowego „Maraton". Lwów, ulica Akademicka.

**P. J. Molz., Skała n. Zbruczem.** Mückenbrunn nie startował na Olimpjadzie, gdyż nie miał warunków, by odegrać jakąkolwiek rolę. Klubu strzeleckiego we Lwowie nie znamy. Radzimy zwrócić się do Pogoni lub do Czarnych.

**P. Nor. Telb., Tarnopol.** Dziękujemy za informacje i serdeczne zajęcie się pismem. Odpowiedź wysłaliśmy listownie. Książka wyjdzie w tych dniach.

**P. St. Dor., Bydgoszcz.** Korespondenta mamy. Dziękujemy.

# Szaleństwo sportowe Ameryki

## Szkice z boisk i ringów Nowego Świata

*Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego"*

Rzeczą najbardziej istotną dla sportu amerykańskiego jest to, że uprawiają go nie jednostki, lecz masy. Szał sportu ogarnął tu całe stany i niema zda się w całym kraju jednostki, któraby nie uprawiała jakiejkolwiek jego gałęzi. Dzieje się to w pierwszym rzędzie dlatego, że sport w Ameryce jest uprawiany nie tyle dla celów amatorskich, ile dla sławy i pieniędzy. Bo też każdy uprawiający sport w Ameryce dąży wszystkiemi siłami i środkami do tego, aby zostać gwiazdą sportową. Z chwilą gdy stanowisko to osiąga, przestaje być amatorem i sprzedaje się za grube pieniądze jednemu z tysięcy menażerów.

Amerykanin jest optymistą i to nie byle jakim. Nic też dziwnego, że każdy widzi w sobie Dempseya, Tunneya, lub Baby Ruth. Amerykanki święcie wierzą, iż pod skórą kryją siłę i wytrzymałość Ederle lub zwinność i technikę Heleny Wills. Stąd tak wielka liczba Yankesów interesujących się sportem i trenujących z niespotykaną w starym świecie pasją.

Żaden kraj na całej kuli ziemskiej nie wydaje tylu pism, ile ich wydaje jedno miasto w Ameryce, a żadne szanujące się pismo niezależnie od partji lub prądu politycznego, do jakiego należy, nie śmie wypuścić pisma, nie mając w szpaltach 50 procent wiadomości o sporcie. Charakterystycznem jest to, że do każdej, najmniej znaczącej wzmianki, musi być dodana ilustracja: Amerykanin bez ilustracji nie czyta. Czasami ma się wrażenie, iż gazety po to tylko wychodzą, aby informować swoich czytelników, o tem co naprzykład powiedział wczoraj Tunney, lub co jadł Dempsey, albo ile waży dziś Ederle lub reprodukowany pomiljonkroć Lindbergh.

Ostatnio hasło sportowców amerykańskich brzmi: — Przez komfort i wygodę, do rekordów. Trzeba zatem widzieć i podziwiać urządzenia hal gimnastycznych, domów klubowych lub placów sportowych i nie należy się dziwić, że Amerykanin swój wolny czas z prawdziwą przyjemnością spędza w klubie lub na boisku.

Sportowiec, który przychodzi do klubu nie ma potrzeby wychodzić stamtąd choćby przez całe 24 godzin. Klub posiada kino, dancing, restaurację, fryzjernię, łaźnię parową. Y. M. C. A. ma nawet hotel w swoim gmachu.

Albo 150 kortów tennisowych w jednem miejscu i graj człowieku ile pragniesz bez centa zapłaty. Oto krótka odpowiedź Ameryki na wydarcie jej przez Francję puharu Davisa. Czyż w takich warunkach nie można wyprodukować choćby kilku rocznie „Billów" i tyleż „Willsów".

Wszystko to nie przeszkadza, aby traktować sport jak interes w całem tego słowa znaczeniu. Przedsiębiorcy sportowi prześcigają się w ofiarowywaniu jaknajwiększych sum gwiazdom sportowym. Ostatnio jeden z menażerów, niejaki Gaston Bastanchury ogłosił, że pragnie wybudować stadion na 135,000 miejsc dla meczu bokserskiego Dempsey — Paolino. Dempsey ma otrzymać 800,000 dolarów, bez względu na wynik walki. Czyż taka suma nie kusi?

Narodowym sportem Ameryki jest rugby, zwane tutaj footballem amerykańskim. Amerykanin na meczu piłkarskim czuje się o całe niebo bardziej podniecony od Hiszpana na walce byków: nie wiadomo czy z radości czy z żalu wyje, rzuca kapelusz, zrywa krawat lub boksuje się z sąsiadem, na widok „trupa".

Obok rugby najwięcej lubianym przez Yankesów jest baseball i każdy z nich uważa za święty obowiązek porzucić pracę w dzień, kiedy się odbywa mecz o mistrzostwo miasta, stanu lub kraju.

Pensje graczy zawodowców pierwszego czy drugiego teamu dochodzą do sum ogromnych. Baby Ruth najlepszy baseballista Ameryki otrzymuje 75,000 dolarów rocznie.

Sport amatorski kwitnie w Ameryce wśród studentów, z pośród których niejedna gwiazda zabłyśnie na firmamencie olimpijskim w Amsterdamie. Ostatnio najwięcej hałasu narobił rewelacyjny Lloyd Hahn, student uniwersytetu w Boston, bijąc dwukrotnie słynnego rekordzistę świata, pogromcę Nurmiego, d-ra Peltzera.

Zresztą co Ameryka potrafi, pokaże Olimpiada amsterdamska, na której bez żadnych wątpliwości gwiaździsty sztandar powiewać będzie przed wszystkiemi, a hymn Stanów Zjednoczonych brzęczeć będzie długo w uszach każdego widza tej unaocznionej potęgi sportowej Nowego świata



ZA PÓŹNO...
Bramkarz Stade Francais (Paryż) spóźnił się o ułamek sekundy i napastnik V. f. B. Leipzig umieszcza piłkę w siatce

**Rekordzistka świata w pływaniu na 100 mtr.** nawznak p. Den Tuerk (Holandja) została pokonana przez swą rodaczkę p. Braun w doskonałym czasie 1:24.

**Niemiecki klub pływacki Wasserfreunde** (Hannower) pokonał w Barcelonie w meczu piłki wodnej reprezentację Hiszpanji w stosunku 3:2.

**Niemiec Neitzel** przepłynął ostatnio 1500 mtr. w znakomitym czasie 21:20.2, co stanowi nowy rekord niemiecki. Czas ten uzyskany został coprawda na basenie 25 mtr.

**Arne Borg** przed tygodniem w Sztokholmie przepłynął 400 mtr. w czasie 4:52.1, a więc tylko o 1.8 sek. gorzej od swego rekordu światowego.

**Reprezentacja olimpijska Anglji** liczyć będzie 300 zawodników. Zamieszkają oni w hotelu Ameryka, podczas gdy reprezentacja Australji i Nowej Zelandji prowadzona przez znanego i w Polsce sprintera — Porrita, zajmie hotel Lloyd.

**Turcja** wysyła na Olimpjadę 57 zawodników w tem 21 piłkarzy, 14 lekkoatletów, 11 ciężkoatletów, 6 szermierzy i 5 kolarzy.

**W skład amerykańskiej reprezentacji olimpijskiej** wchodzić będzie i 14-letnia pływaczka—miss Eleonor Holm, swego rodzaju fenomen, który pokrył niedawno 300 y. trzema stylami w czasie 4:26.2 (nowy rekord amerykański).

# MIĘDZY DWIEMA BRAMKAMI

**W mistrzostwach Austrji** nic się prawie nie zmieniło. Zwyciężyli faworyci: Vienna, bijąc Slovan 3:1 i Rapid — Floridsdorf 5:4. Austrja przegrała niespodziewanie z Herthą 0:1. Simmering, poprawiając się z tygodnia na tydzień w formie, uporał się ze Sportklubem w stosunku 4:2. Jedyne przesunięcie w tabeli to zdystansowanie Austrji i Floridsdorfu przez Herthę tak, że tabela w chwili obecnej ma wygląd następujący: Admira 27 pkt., Wacker 23 pkt., Rapid 22 pkt., Vienna 21 pkt., Hertha 8 pkt., F. A. C. i Austrja po 16 pkt., wreszcie Slovan 12 pkt. Ostatnie miejsca zajmują: Hakoah, Sportklub i W. A. C. po 11 pkt., B. A. C. i Simmering po 10 pkt.

**Na Węgrzech** prowadzi nadal Ferenczvarosi przed Ujpesti i Sabarią. Ujpesti pokonał Nemzeti 4:1, F. T. C. — Bocskay 3:2. Vasas uległ Kispesti 0:2.

**W mistrzostwach Anglji** porządek czołowych miejsc tabeli nie uległ zmianie, mimo, że rozegrano szereg meczy w środku tygodnia. Nie szczęściło się wyraźnie Evertonowi, który doznał aż dwu porażek: od Manchester United i od Leicester City. Natomiast Huddersfield zebrał w dwu spotkaniach aż 3 punkty (z Blackburn Rovers 3:1 i z Derby County 0:0) i zdobył nad Evertonem decydującą przewagę 4 punktów, mając przytem rozegrane o jedno spotkanie mniej. Równą ilość punktów z Evertonem ma teraz zdobywca puharu Cardiff City, który pokonał Liverpool 2:1. Dalsze miejsca zajmują Bolton Wanderers i Leicester City (po 37 pkt.).

O wielkiem wyrównaniu klasy drużyn angielskich może świadczyć fakt, że między ósmą (Burnley) i dwudziestą pierwszą (Sheffield United) drużyną w tabeli jest zaledwie 3 punkty różnicy (32 i 29 pkt.).

**We Włoszech** główny faworyt finałów mistrzostw — Juventus doznał już drugiej porażki z rzędu, ulegając Alessandrii w stosunku 0:2. Sensacyjny cyfrowo wynik przyniosło spotkanie Genoa — Internazionale 6:6. Również i Bologni się nie powiodło. Ze spotkania z Milano zdołała wynieść tylko jeden punkt (1:1). Zasłużone zwycięstwo odniósł jedynie Turin nad Casale w stosunku 2:1.

**Czarnym dniem piłkarstwa czeskiego** była ostatnia niedziela. Czołowe i programowe drużyny praskie: Sparta i Slavia doznały poza granicami kraju ciężkich porażek. Sparta, w której zawiódł nietylko atak (do czego w ostatnich czasach byliśmy już przyzwyczajeni), ale i obrona, uległa Hungarii w stosunku 2:5. Slavia przegrała z mistrzem Austrji — Admirą w stosunku 1:2.

**W Szwajcarji** rozegrano szereg ciekawych spotkań o mistrzostwo. Zwyciężali naogół faworyci, a jedyną niespodzianką była porażka Servette, doznana od Cantonalu w stosunku 0:1. Young Boys zwyciężył Bern 1:0, Nordstern — Old Boys 5:0, Etoile — Bienne 4:3, Etoile Carouge — Lozannę 4:1. Prowadzą nadal w poszczególnych grupach Grasshopers, Young Boys i Etoile Carouge.

**W Belgji** znakomity Beerschot, który dotychczas w mistrzostwie nie utracił żadnego punktu, uzyskał z Daring (Bruksella) zaledwie wynik 1:1; prowadzi on mimo to w mistrzostwie z ogromną przewagą punktów przed Standardem (Liege) i Liersche S. K.

**W mistrzostwie Niemiec Południowych** prowadzi nadal Bayern, który z trudem tylko wywalczył zwycięstwo z Wormatią (2:1). S. V. Fürth w znakomitej formie pokonał Waldhof w stosunku 7:1. Vice-leader Eintracht stracił jeden punkt w walce z Kickers (0:0). W rundzie drugiej I. F. C. Nürnberg stracił wszelkie nadzieje na wejście do finału z powodu nierozegranej z S. K. Freiburg.

**Decydujące o mistrzostwie Berlina** spotkanie Hertha — Tennis Borussia zakończyło się wręcz sensacyjnie, Hertha przegrała bowiem w identycznym stosunku (1:2), w jakim przed dwoma tygodniami zwyciężyła. Dodatkowe spotkanie zostanie więc rozegrane w dniu 1 kwietnia. Walce dwu rywali przyglądało się 35,000 widzów.

**70,000 widzów** przyglądało się meczowi rugby Anglja — Szkocja.

# Boks i lekka atletyka

**Spotkanie o mistrzostwo świata Tunney — Heeney** nie odbędzie się w Anglji, ponieważ nie wytrzymuje krytyki pod względem finansowym. Dla opłacenia żądań Rickarda (managera Tunneya) i innych wydatków musiałyby wpływy kasowe wynosić 250,000 f. szt. Tymczasem rekord dochodu na meczu bokserskim w Anglji nie przekroczył dotąd 30,000 funtów.

**Schmelling** wyzwał jak wiadomo, cięższego od siebie Dienera na mecz o mistrzostwo Niemiec wszystkich kategoryj. Związek niemiecki wyzwanie przyjął i naznaczył termin spotkania na dzień 4 kwietnia w Berlinie. Jednocześnie odbędzie się spotkanie o mistrzostwo Europy wagi średniej między mistrzem Moliną i jego challengerem Domgoergenem.

**Mistrzostwo Europy wagi muszej** zdobył bez walki Francuz Pladner, ponieważ mistrz dotychczasowy Hiszpan Ferrand przekroczył wagę swej kategorji. Przyznawanie tytułów mistrzów bez walki zaczęło panować w Europie epidemicznie.

**Breitensträter** zwyciężył w Magdeburgu Anglika Billa Shawa, zmuszając go do poddania się w dziesiątej rundzie. Niemiec górował zwłaszcza siłą ciosu.

**Pladner,** mistrz Europy wagi muszej, rozegrał spotkanie z mistrzem Anglji — Johnny Hillem. Walka stała na poziomie najwyższego kunsztu bokserskiego. W pierwszych rundach wyrównana, przyniosła w starciach środkowych pewną przewagę Anglikowi, której Francuz nie potrafił odrobić mimo nokdaunu Anglika w 9-tej rundzie. Zwyciężył więc w rezultacie na punkty Hill.

**Phil Scott,** mistrz Anglji wagi ciężkiej pokonał w Ameryce na punkty Belga Pierre Charlesa.

**Spotkanie międzypaństwowe Szwecja — Dania,** rozegrane w Sztokholmie zakończyło się niespodziewanem zwycięstwem gospodarzy w stosunku 6:2.

**Gigantyczny bieg 5000 klm.** przez kontynent Stanów Zjednoczonych odbywa się w dalszym ciągu choć już po pierwszych etapach ilość zawodników jest bardzo przerzedzona i wynosi zaledwie 125, podczas gdy ze startu ruszyło aż 276. Szereg największych faworytów jak Finnowie Erikson, Kolehmainen, Włoch Umek wycofało się już z biegu z powodu przeróżnych okaleczeń. Po dziesięciu etapach prowadzi Arthur Newton (Poł. Afryka), rekordzista świata na dystansie 100 mil angielskich.

**Dr. Peltzer** powrócił już do Niemiec, witany serdecznie przez liczne grono wielbicieli sportowych. Jak widać porażki, doznane przez Niemca za oceanem, nie wpłynęły ujemnie na jego popularność

**Bieg naprzełaj o mistrzostwo Włoch** wygrał Lippi przed Bartolinim.

**Mistrzostwo Anglji w biegu naprzełaj** zdobył J. Webster (mistrz Anglji na 2 mile) w czasie 59:33 (dystans 10 mil).

**Doroczny, klasyczny wyścig wioślarski** ósemek uniwersytetów angielskich Oxford i Cambridge odbędzie się na Tamizie w dniu 31 marca. Faworytem jest Oxford, gdyż Cambridge, wskutek choroby wielu wioślarzy, musiał ciągle zmieniać skład swej osady.

**Międzypaństwowy mecz szermierczy Niemcy — Szwajcarja,** rozegrany w konkurencji szpad, zakończył się zwycięstwem Szwajcarów. Najlepszym szermierzem był jednak Niemiec Erwin Casmir, który nie doznał żadnej porażki.



WYŚCIG NA PRZESTRZENI 5000 KLM.
Jeden z zawodników biegu przez kontynent Stanów Zjednoczonych — największej imprezy sportowej dwudziestego wieku

# Tennis i kolarstwo

**Mistrzostwa tennisowe Niemiec** w hali rozgrywane przy udziale Anglików, Afrykańczyków i Duńczyków zakończyło się łatwem zwycięstwem Petersena (Dania) nad Prennem — Polakiem z pochodzenia— w stosunku 6:4, 6:4, 6:1. Grę pań wygrała p. Friedleben, sześciokrotna mistrzyni Niemiec, bijąc w finale p. Freese 6:2, 9:7. Grę podwójną panów przesądzili na swoją korzyść Prenn i Kreuzer, zwyciężając Spiesa i Lummana 7:5, 6:3, 4:6, 6:2. Grę mieszaną — Hoffman, Farquarson, dzięki zwycięstwu nad parą Neppach, Prenn w stosunku 6:1, 6:3.

**Mistrzostwa Francji południowej** rozegrane w Nicei przyniosły wyniki następujące: gra panów Aeschlimann bije Rogersa 7:5, 9:7, 6:1. Gra pań: Reznicek bije niespodziewanie słynną Aussem 6:3, 6:2. Gra podwójna: Aeschliman, Gallep biją Wallis Myersa, Rohrera 6:4, 6:1, 6:4.

**Kongres Międzynarodowego Związku tennisowego** definitywnie załatwił sprawę Olimpiady tennisowej w sensie negatywnym. Do związku zostały przyjęte Kuba, Wenezuela, Paragwaj i Monaco. Postanowiono przyjąć niemieckie mistrzostwa tennisowe do kalendarza międzynarodowego, co umożliwia Niemcom, w myśl amatorskich przepisów, zwrot graczom zagranicznym kosztów przyjazdu i zapewni powodzenie tej imprezie.

**Narciarskie zawody międzynarodowe** w Lahtis (Finlandja) przyniosły w biegu 18 klm. zwycięstwo Norwegowi Rustenowi (1:13:19) przed Nykaenem (1:14:09), Jaervinenem i Nuotio. W skokach triumfował Rusten i Nuotio, tak, że w kombinacji zwyciężył pewnie Rusten przed Nuotio.

**W mistrzostwach Finlandji** w biegu kombinowanym zwyciężył niespodziewanie Sumalainen przed olimpijczykiem Nuotio

**Rozgrywki o puhar Davisa** w strefie amerykańskiej rozpoczną się meczem między Ameryką i Meksykiem w Meksyku, w dn. 6 kwietnia.

**Tennisowe mistrzostwa Londynu** przyniosły zwycięstwo Higgsa nad Greigiem w stosunku 6:3, 6:4, 6:2. Wśród pań triumfowała miss Goldsack, bijąc miss Lycett 6:4, 6:1. W grze podwójnej Crole — Rees, Eames zwyciężyli Greiga, Higgsa 6:4, 6:3, 6:3.

**Pierwszy wiosenny wyścig szosowy** naokoło Flamandrji, rozegrany na dystansie 225 klm., zakończył się zwycięstwem znakomitego Van Hewela w czasie 7:45:30 o 35 sek. przed Dervaesem i 50 sek. przed Vermandelem. Francuz Le Drogo wycofał się z biegu na 50 mtr. przed metą w Brukselli, wskutek złamania widelca w rowerze.

**Zawody sprinterów — amatorów** w Dortmundzie zakończyły się zwycięstwem znakomitego Duńczyka Falk Hansena, który dzięki przejściu mistrza świata Engla do obozu zawodowców jest teraz bezkonkurencyjny w Europie. Nadzieja amatorskiego kolarstwa niemieckiego—Joksch—skończył bieg na czwartem miejscu, ustępując Bernhardtowi i Meusemannowi (Belgja).

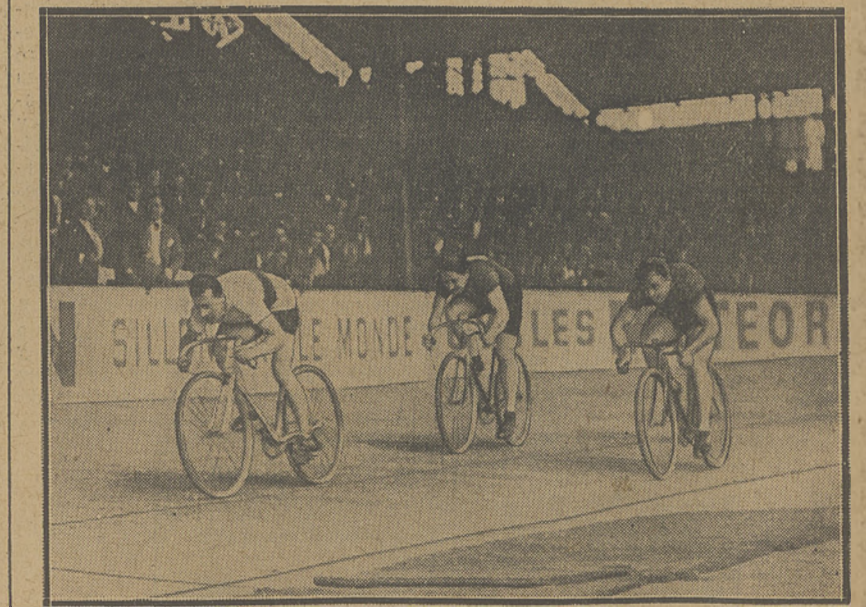
**Na słynnym Velodrom d'Hiver** w Paryżu rozegrano ostatnie w tym sezonie zawody kolarskie. W biegach za motorami zwyciężył w pierwszym przedbiegu—30 klm.—Jaeger (25:31.2) przed Möllerem i mistrzem świata Linartem. Drugi przedbieg zakończył się zwycięstwem Breau (25:10.4) przed Grassinem i Sausinem. Finał na dystansie 40 klm. przyniósł morderczą walkę między Grassinem i Jaegrem, z której Francuz wyszedł zwycięsko, bijąc Amerykanina o 40 mtr. Dalsze miejsca zajęli Breau (o 750 mtr.) i Möller (o 2 klm.).

W biegu sprinterów Michard pokonał pewnie Martinettiego i Faucheux. W meczu z dwu startów Blanchonnet dogonił Plassata po 3 klm.



BIEGI NAPRZEŁAJ PAŃ
cieszą się w Anglji ogromnem powodzeniem. Na starcie gromadzi się zwykle około 100 zawodniczek, a trasa jest trudna i urozmaicona przeszkodami






MICHARD — JAK ZWYKLE — PIERWSZY
naprożno usiłują go dogonić Kaufmann i Faucheux. Oto moment jednego z biegów sprinterskich na słynnym torze paryskim w Buffalo

Prenumerata kwartalna zł. 3.50. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m, szerokości szpalty red., w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja i Administracja Jasna 10 tel. 9?-72 (93-24) — Konto w P. K. O. Nr. 13120. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i soboty od 5 do 6.

Redaktor naczelny: Kazimierz Wierzyński. Wydawca: „PRASA POLSKA". Spółka Akcyjna. DRUKARNIA „PRASA POLSKA" Sp. Akc. Warszawa, Nowy-Świat Nr. 39, Tel. 93-10. Redaktor odpowiedzialny: Marjan Strzelecki.